Wojewódzka Biblioteka Publiczna Koszalin

Na cześć towarzysza Bieruta

dla rozkwitu naszej Ojczyzny

dla umocnienia obozu pokoju

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

6 STRON
Cena 15 gr

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 57 (1013) A, Koszalin, czwartek 6 marca 1952 r. ROK IV

robotnicy kopalń, hut i fabryk przystępują do wielkiego czynu produkcyjnego w odpowiedzi na wezwanie załogi PaFaWagu

WARSZAWA PAP. Potężnym echem odbiło się wśród ludzi pracy w całym kraju wezwanie załogi Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu — do uczczenia czynem produkcyjnym 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta oraz 1 Maja. Na apel załogi odbudowanego wysiłkiem całego narodu olbrzymiego zakładu przemysłowego na Dolnym Śląsku — odpowiadają załogi przodujących kopalń, hut i fabryk, zobowiązując się dać ponadplanową produkcję, podnieść jej jakość i wygospodarować dodatkowe środki dla przyśpieszenia rozwoju gospodarczego kraju, dla wzmożenia sił Polski Ludowej.

WIĘCEJ PRZĘDZY, WIĘCEJ TKANIN DADZĄ WŁÓKNIARZE

ŁÓDŹ PAP. Pierwsi w przemyśle lekkim odpowiedzieli na apel **„PA-FA-WAGU"** w dniu 4 bm. robotnicy największych w kraju zakładów włókienniczych, **ZPB im. Józefa Stalina w Łodzi.**

Od wczesnych godzin porannych do sekretariatów rad oddziałowych i organizacji partyjnych **zgłaszali się tkacze, przędzalnicy, wykończalnicy, majstrowie, inżynierowie i technicy, składając na piśmie konkretne zobowiązania produkcyjne** dla uczczenia obu doniosłych rocznic.

W przerwach międzyzmianowych, we wszystkich oddziałach zakładów **odbyły się masowe zebrania,** organizowane przez zespoły robotników.

Wielokrotna przodownica pracy, **prządka Apolonia Pilarska,** pamiętająca jeszcze czasy carskiego ucisku, składa pierwsza spośród tysięcy robotników ZPB im. Stalina zobowiązanie produkcyjne:

„Zbliża się wielki dzień 60 rocznicy urodzin naszego ukochanego Prezydenta. Że by uczcić jak najlepiej to święto narodu — zobowiązuję się już za dwa dni, t. j. 6 marca zakończyć wykonanie zadania przypadającego na mnie w trzecim roku Planu 6-letniego, a do końca 1952 r. postanawiam wykonać również plan za 4 lata".

Za tym zobowiązaniem płyną dziesiątki dalszych.

W odczytanym przez sekretarza oddziałowej rady przędzalni średnioprzędnej ob. Stanisława Kirpsza **liście do Prezydenta Bolesława Bieruta** — załoga ZPB im. Stalina pisze m. in.:

„Myśleliśmy i radziliśmy wspólnie, jakby najpiękniej uczcić i powitać dzień 60-rocznicy Twoich Urodzin. Doszliśmy do wniosku, że najlepiej uczcimy ten dzień pracą i dlatego postanowiliśmy dać krajowi więcej kg przędzy, więcej metrów tkanin niż to było przewidziane w planie trzeciego roku Sześciolatki.

Każdy oddział — czytamy dalej w liście — każda sala, każda komórka naszych zakładów pragnie do dawnych osiągnięć dodać nowe. **Robotnicy przędzalni średniej wyprodukują do dnia 18 kwietnia ponadplanowe ilości przędzy ogólnej wartości 507 tys. zł., a od 18 kwietnia do 1 maja damy jeszcze dodatkową ilość przędzy ponad plan wartości 157 tys. zł.**

Przez podniesienie procentu wyprzędu zaoszczędzimy do dnia 1 maja br. 32.715 zł.

Ogółem załoga naszych zakładów zobowiązuje się dać w pierwszym półroczu br. ponadplanową produkcję wartości 2.172 tys. zł."

(Dokończenie na str. 2-giej)

Przygotowujemy się do przyjęcia nowych mieszkańców Ziemi Szczecińskiej

Żywe zainteresowanie akcją osiedleńczą wśród mało i średniorolnych chłopów w gminach silnie zaludnionych województw centralnych i południowych

Ogłoszona w końcu ub. Rządu o akcji osiedleńczej miesiąca uchwała Prezydium wywołała żywe zainteresowanie wśród mało i średniorolnej ludności wiejskiej w tych silnie zaludnionych gminach, które są oddalone od ośrodków przemysłowych.

W niektórych województwach rady narodowe przyjęły już pierwsze zgłoszenia rodzin chłopskich, które chcą się osiedlić na wolnych gospodarstwach. Pewna liczba zgłoszeń wpłynęła z różnych gmin pow. Lubaczów w woj. rzeszowskim. Są to rodziny chłopów małorolnych i młode małżeństwa.

Jednocześnie grupy chłopów z województw centralnych i południowo - wschodnich **wysyłają delegacje do różnych powiatów Ziem Zachodnich, aby zbadać dokładnie możliwości i warunki osiedlenia się.** Do woj. **olsztyńskiego** przyjechało dotychczas blisko 30 takich delegacji, liczących po 2—10 chłopów, przeważnie z województw: warszawskiego, bydgoskiego i poznańskiego. Po dokładnym obejrzeniu odbudowanych zagród i przylegających do nich gospodarstw, **delegacje zarezerwowały część z nich dla chłopów z województw, które reprezentowali.**

Członkowie delegacji wyrażają się b. pochlebnie o przygotowanych gospodarstwach. Jeden z delegatów — Zdzisław Tarnowski ze wsi Rozstrzałowo w pow. Lipno, woj. bydgoskiego powiedział: **„W naszej gromadzie mamy słabe ziemie. Tu ziemia jest dobra a także lepsze są tu budynki. Po powrocie do Rozstrzałowa powiem sąsiadom, że tu można o wiele lepiej żyć. Na pewno wielu będzie chętnych do wyjazdu, tym bardziej, że Państwo daje osiedleńcom wszechstronną pomoc".**

W woj. szczecińskim, podobnie, jak w innych województwach Ziem Zachodnich, rady narodowe przygotowują się do przyjęcia nowych osadników. **W wielu gromadach trwają intensywne prace przy odbudowie i remoncie zagród. Obok 150 zagród wyremontowanych poprzednio, odbudowuje się w naszym województwie 330 dalszych zagród.**

Stosunkowo najwięcej, bo 45 zagród remontuje się w **pow. kamieńskim** oraz po 40 w powiatach **nowogardzkim i chojeńskim. W pow. gryfińskim** w trzech gromadach: Nowe Czarnowo, Ryjnice i Krajnik prowadzony jest remont 30 zagród.

W pow. nowogardzkim przygotowano dla osadników 17 gospodarstw z zabudowaniami, z tego 5 w gromadzie Węgorze. W jednej z tych zagród np. przygotowano dla przybyłych oprócz domu mieszkalnego, odpowiednią stodołę o wymiarach 14 x 10 m. oraz chlewnię i oborę o pow. 40 m. kw. W gospodarstwie tym wybudowano także nową studnię. Do zabudowań przylega 8,5 ha ziemi.

W innym gospodarstwie w tej samej gromadzie, która posiada 9 ha ziemi żytnio-ziemniaczanej 3 i 4 klasy, przygotowano dla przybyłej rodziny dom mieszkalny oraz potrzebne budynki inwentarskie. I w tym gospodarstwie wybudowano dla przybyłej rodziny nową studnię oraz zainstalowano światło elektryczne.

Niezależnie od tego, odbudowano pewną ilość zagród w spółdzielniach produkcyjnych naszego województwa. Będą one przydzielone tym rodzinom osadników, które wyrażą chęć osiedlenia się tu i przystąpienia do spółdzielni. **Spółdzielcy otoczą swych osadników troskliwą opieką i udzielą im dodatkowej pomocy.** — Sporo zagród odbudowano dla przyszłych spółdzielców w **spółdzielni Czystów w pow. Kamień.**

Kolejarze słupskiego węzła podejmują apel załogi PaFaWagu

Apel załogi Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu, wywołał głęboki oddźwięk wśród ludzi pracy w naszym województwie. Na wielu zakładach pracy odbyły się masówki, na których robotnicy i pracownicy umysłowi podjęli wiele cennych zobowiązań produkcyjnych.

Pięknie udekorowaną salę „Domu Kolejarza" w Słupsku zapełnili po brzegi pracownicy słupskiego węzła kolejowego, by omówić i podjąć zobowiązania produkcyjne i zamanifestować swą miłość do wiernego ucznia wielkiego Stalina — towarzysza Bolesława Bieruta.

Zebranie zagaił przewodniczący odddziału ZZK tow. Stanisław Bartoszkiewicz podkreślając, że zobowiązania produkcyjne podjęte dziś przez kolejarzy staną się potężnym wkładem w dzieło budowy socjalizmu w naszym kraju i będą godną odpowiedzią na prowokacje imperialistów, zmierzających do rozpętania nowej wojny światowej.

Na mównicę kolejno wstępują kolejarze zgłaszający swe zobowiązania produkcyjne indywidualne i zbiorowe.

Przodownik pracy tow. Józef Haba w imieniu swej grupy zobowiązał się na 11 dni przed terminem zakończyć remont kotłowni centralnego ogrzewania wagonów i zaoszczędzić w ten sposób 2.256 złotych.

— Niech czyn ten — powiedział tow. Haba — będzie dowodem miłości robotników kolejowych do towarzysza Bieruta, który przewodzi masom pracującym w walce o pokój i realizację planu 6-letniego.

Robotnik warsztatów parowozowych tow. Stefan Grubski w imieniu pozostałych pracowników podjął zobowiązanie wyremontowania i oddania do użytku parowozu nr pk 2-20, który został przeznaczony na złom. Oszczędności uzyskane w ten sposób sięgają ponad 60 tys. złotych.

Oklaskami przyjęli zebrani zobowiązania maszynistów tow. tow. Lakowskiego, Szupika, Ptaka, Musiała i innych, którzy zaoszczędzą węgla na sumę 126 tysięcy złotych. Oszczędności te wynikną stąd, iż maszyniści postanowili w miesiącu marcu i kwietniu br. używać tylko 20 procent węgla oraz 80 proc. miału węglowego.

— Niech nasze zobowiązania — powiedział dyżurny ruchu tow. Paweł Dysko, który w imieniu pracowników ruchu zobowiązał się m. in. zaoszczędzić 250 parowozo - godzin pracy manewrowej wartości 7.500 złotych — dotrą do wszystkich węzłów kolejowych DOKP Szczecin i zakładów produkcyjnych województwa koszalińskiego, by wszyscy ludzie pracy w naszym kraju zwiększali coraz bardziej swój wkład w budowę lepszej przyszłości i obronę pokoju.

Na zakończenie zebrani jednogłośnie uchwalili treść depeszy do prezydenta RP Bolesława Bieruta. „Czynem swym chcemy dać wyraz uznania dla projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, której Wy Towarzyszu Prezydencie jesteście twórcą oraz wnieść wkład w dzieło utrwalenia pokoju i przedterminowej realizacji trzeciego roku Planu 6-letniego. Nasze zobowiązania niech będą podarkiem w dniu 60-tej rocznicy Waszych urodzin.

Dla dobra Ojczyzny, pokoju i socjalizmu

— tak uczy nas towarzysz Bierut

Robotnicy i pracownicy wrocławskiego PaFaWagu wystąpili z piękną inicjatywą uczczenia wzmożoną, wydajniejszą pracą 60 rocznicy urodzin tow. Bolesława Bieruta, która przypada 18 kwietnia br. W prostych, serdecznych słowach załoga PaFaWagu zawiadamia jubilata o swym postanowieniu, które jest wyrazem gorącego przywiązania, miłości, głębokiej wdzięczności i uznania dla tow. Bieruta — Prezydenta naszego Ludowego Państwa i Przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, awangardy narodu.

Za wieloletnią walkę towarzysza Bieruta o wyzwolenie narodowe i społeczne mas pracujących, za Jego płomienny patriotyzm i niezmordowaną pracę dla dobra Ojczyzny, za ojcowską troskę o warunki bytu i podnoszenie poziomu kulturalnego ludu polskiego, za Jego serdeczność, przyjaźń i braterstwo, okazywane każdemu człowiekowi rzetelnej pracy, załoga PaFaWagu, wyrażając uczucia mas ludowych i całego narodu, postanowiła odwdzięczyć się czynem, wysiłkiem produkcyjnym, osiągnięciami gospodarczymi.

Robotnicy wrocławscy wykazali, że wskazania towarzysza Bieruta zapadły im głęboko w serca i umysły. Powzięcie bowiem przez załogę PaFaWagu zobowiązań, które dadzą ponadplanową produkcję, wartości 1.250 tys. zł., jest najlepszą odpowiedzią na słowa towarzysza Bieruta, zawarte w orędziu noworocznym:

„W szlachetnym i twórczym współzawodnictwie socjalistycznym, leży gwarancja coraz szybszego naszego marszu ku lepszej przyszłości... ...Nasz wzrastający, ofiarny wysiłek nad uprzemysłowieniem kraju, nasza praca nad pomnażaniem sił wytwórczych narodu polskiego — to najszczytniejszy nasz obowiązek patriotyczny".

Zobowiązania zaś uporządkowania gospodarki narzędziami, przedłużenia ich używalności o 40 proc., zmniejszenie o 10 proc. zużycia gazu, zaoszczędzenie 25 ton blachy, opracowania planów kosztów dla poszczególnych działów produkcyjnych — to rozumna realizacja wskazań orędzia, które tow. Bierut wyraził w słowach: **„Oszczędzajmy każdy grosz publiczny, każdą cząstkę materiału, pamiętając, że z drobnych na pozór cząsteczek, pomnożonych przez miliony wyrosnąć może wielka siła, wielkie zbiorowe bogactwo".**

Podobnie zobowiązania konstruktorów, inżynierów i techników udzielenia pomocy robotnikom w opracowaniu wniosków racjonalizatorskich, zobowiązania socjalne załogi PaFaWagu są następstwem wskazań tow. Bieruta o konieczności zacieśnienia współpracy inteligencji technicznej z robotnikami oraz Jego dbałości i troski o warunki pracy i bytu mas ludowych.

Robotnicy i pracownicy Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu, godnie uczczą 60-lecie urodzin towarzysza Bolesława Bieruta. Czyż można bowiem lepiej, niż wydajną, ofiarną, pełną poświęcenia pracą oraz wzmożonym wysiłkiem oszczędnościowym dać wyraz miłości, czci i poważania dla wiernego syna klasy robotniczej, który całe życie poświęcił pracy i walce o prawa ludu, o wolność Ojczyzny, o socjalizm?

Czyż można lepiej, niż właśnie pracą uczcić jubileusz niezłomnego rewolucjonisty i obrońcy pokoju, przewodniczącego partii robotniczej nowego typu, człowieka, z którego imieniem związana jest, kierowana przez PPR bohaterska walka mas pracujących z okupantem, obalenie władzy burżuazyjnej i obszarnictwa w Polsce i powstanie władzy ludowej, historyczny zwrot w stosunkach między Polską, a pierwszym w świecie państwem robotników i chłopów, Związkiem Radzieckim i wszystkie osiągnięcia i zdobycze narodu polskiego, odźwierciedlone w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej?

Wezwanie robotników i pracowników wrocławskich do współzawodnictwa dla uczczenia 60-lecia urodzin towarzysza Bolesława Bieruta, odbije się niewątpliwie szerokim echem w całej Polsce. Za przykładem załogi PaFaWagu, pójdą tysiące załóg, fabryk i zakładów pracy, miliony pracujących chłopów, setki tysięcy inteligentów, z ich zapału i energii, z ich wzmożonej pracy, uczynimy potężny taran, łamiący trudności, jakie napotykamy na drodze naszego rozwoju, dźwignię wzrostu sił Polski i naszego wkładu w obronę pokoju, narzędzie podnoszenia dobrobytu mas. W ten sposób dobrze przysłużymy się sprawie Polski, sprawie współpracy między narodami i socjalizmu. Niestrudzonym bojownikiem tej sprawy jest towarzysz Bolesław Bierut. I dlatego będzie to dlań najmilszy podarunek urodzinowy.

„KORONNY ŚWIADEK"

Ponura prowokacja waszyngtońska, usiłująca użyć hitlerowskiej zbrodni, dokonanej na oficerach i żołnierzach polskich dla siania w świecie nienawiści do Związku Radzieckiego, obróciła się całym ostrzem przeciwko Bliss-Lane'om, Dullesom i innym reżyserom odrażającego widowiska. Doszli też oni do wniosku, że trzeba na pewien czas przerwać „dochodzenie" komisji i sfabrykować jakieś nowe „dowody".

Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich, opublikowany w prasie radzieckiej 26 stycznia 1944 r. i powtórzony ostatnio w „Prawdzie", oparty był na drobiazgowych badaniach i dostarczył druzgocących dowodów przeciwko hitlerowskim zbrodniarzom. Ówczesna prasa amerykańska i brytyjska nazwała hitlerowsko - goebbelsowskie „rewelacje" wstrętną budzącą, głupią prowokacją, na którą nikt rozsądny złapać się nie da.

Oczywiście dzisiejsi amerykańscy reżyserzy katyńskiego widowiska nie byli tak głupi, aby się dać złapać na te prowokacje. Przeciwnie, oni wiedzą dobrze, co były warte owe goebbelsowskie sensacje. Jeśli je dziś podejmują w kongresie, to jedynie dlatego, że sądzą, iż może jednak odgrzanie goebbelsowskiej nieczęści zdolna będzie posiać na świecie nienawiść do Związku Radzieckiego, który przyniósł Polsce i innym narodom wyzwolenie.

Zawiedli się jednak prowokatorzy. Cóż bowiem mogli przeciwstawić niezbitym dowodom komunikatu radzieckiego? Inne dowody? Jakie? Przecież to sam Goebbels w swoich pamiętnikach, odnalezionych i wydanych po wojnie nie przez kogo innego, jak przez amerykańskiego dziennikarza, stwierdza z niepokojem, że jeśli znajdą w grobach katyńskich łuski kul niemieckich, to cała prowokacja spali na panewce.

Czy panowie Bliss-Lane, Allen W. Dulles i O'Konsky nie znają tego pamiętnika Goebbelsa? Oczywiście znają, bo był on szeroko kolportowany i reklamowany w Stanach Zjednoczonych jako sensacja dnia. Ale go naturalnie przemilczają, bo im to nie na rękę, bo cały gmach prowokacji rozpadłby się od razu, jak domek z kart.

Amerykańscy prowokatorzy niezbitym dowodom, przeciwstawili zeznania swego „koronnego świadka" — jak nazywają jakiegoś osobnika, przybranego w błazeński kaptur. Nota bene ów „świadek" niedość widać nauczony swej roli, mówi o rzekomych egzekucjach w październiku 1939 r., to jest na wiele miesięcy przed datą, pod którą nadeszło do kraju wiele listów od oficerów polskich ze Smoleńska i Kozielska. No cóż, takie drobne potknięcie. Niektóre bardziej szanujące się, choć reakcyjne pisma amerykańskie i brytyjskie zażenowane są tym „dowodem", mało poświęcają miejsca katyńskim sensacjom Waszyngtonu i z najwyższą ostrożnością drukują te „rewelacje". Ale nie tylko te pisma. Leżą przed nami gazetki emigracyjne, które od dnia prowokacji goebbelsowskiej aż po dzień dzisiejszy odmieniają Katyń we wszystkich przypadkach. I, o dziwo, nawet te szmatławce także mają wątpliwości co do owych zeznań. Tak oczywista bowiem, jest dla wszystkich kompromitacja waszyngtońskich prowokatorów, że tylko dureń mógłby je poważnie traktować.

Ukazujący się w Londynie tzw. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" w nr 37 z dnia 12 lutego 1952 r. pisze m. in.: „Czyżby rzeczywiście znalazł się nagle świadek naoczny, którego od lat władze nasze na próżno poszukiwały... Wciąż powstaje pytanie, czy rzeczywiście b. polski jeniec wojenny mógł widzieć egzekucje... W każdym razie pozostaje jedną niewyjaśnioną zagadką. Świadek ów, po wybuchu wojny w 1941 r. znalazł się w armii Andersa, w której służył przez całą wojnę. Mimo jednak, że w II korpusie zbierano starannie wszelkie szczegóły, on jeden... nie zgłosił się nigdy, aby podać swą sensacyjną relację. Wydaje mi się to niezrozumiałe".

W korespondencji z Nowego Jorku, zamieszczonej w tym samym pisemku w nr 45 z dnia 21 lutego 1952 r. czytamy: „Sprawa zamaskowanego świadka" wywołała niesmak. Dobrze się stało, że „dziennik", podobnie zresztą, jak szereg najpoważniejszych pism amerykańskich, skrytykował to pełne przesady przedstawienie. Skutki jego nie dały na siebie długo czekać. Te same pisma, które pod pierwszym wrażeniem zamieściły z zachwytem fotografie osobnika z poszewką od poduszki na głowie i z sowieckim pistoletem w ręku, poczynają obecnie wykazywać pewną ostrożność, powściągliwość i nieufność."

A oto, co pisze organ Andersa „Orzeł Biały" w nr 7 z dnia 16 lutego 1952 r.: „Dnia 7 lutego stanął przed komisją tajemniczy i anonimowy świadek, występujący w kapturze zakrywającym twarz, który ZOSTAŁ PRZEDSTAWIONY PRZEZ PRZEWODNICZĄCEGO, JAKO „ŚWIADEK NAOCZNY" I RZEKOMO BĘDĄCY NARODOWOŚCI POLSKIEJ. (Podkr. nasze). Świadek ten, którego wystąpienie nabrało w ten sposób charakteru sensacyjnego i uzyskało duży rozgłos, opowiedział natomiast historię, która nie może mieć żadnego związku ze zbrodnią katyńską, jeśli — o czym należy wątpić — jest w ogóle prawdziwa".

Wystarczy? Chyba tak. Bo przecież ani „Dziennik" Augusta Zaleskiego, ani „Orzeł Biały", Andersa, nie zaprzestały raptem propagandy nienawiści do Polski Ludowej i do Związku Radzieckiego. Prowokacja amerykańska jednak jest szyta tak grubymi nićmi, że nie tylko nie może posłużyć w tzw. psychologicznym przygotowaniu do wojny, ale wręcz przeciwnie, stała się kompromitacją jej autorów. Opinia publiczna świata potraktowała ją tak, jak na to zasłużyła — jako odrazę budzącą, cyniczną prowokację.

K. G.

Trzęsienie ziemi w Japonii

LONDYN PAP. Nadeszły tu doniesienia, że we wtorek nawiedziło północną Japonię silne trzęsienie ziemi, niszcząc tysiące domów i powodując liczne ofiary w ludziach. Dokładnej liczby ofiar nie da się na razie ustalić wobec przerw w komunikacji. Do godzin popołudniowych stwierdzono, że podczas katastrofy zginęły setki ludzi. Z jednej tylko wioski donoszą o śmierci 96 mieszkańców.

Szczególnie ciężko ucierpiały wyspy Hokkaido i Honsiu. W głównym mieście wyspy Hokkaido — Kuszire — liczącym 90 tysięcy mieszkańców, szaleją pożary. Dziesiątki tysięcy ludzi ogarnęła w panice miejscowości górskie. Rozmiary katastrofy powiększał potężny wylew morza. Woda zalała tysiące siedzib ludzkich

Wszystkimi siłami umacniać będziemy sojusz robotniczo-chłopski i razem z klasą robotniczą pracować będziemy nad socjalistyczną przebudową wsi polskiej

List Rady Naczelnej ZSL do Komitetu Centralnego PZPR w związku z 10 rocznicą powstania PPR

WARSZAWA PAP. W związku z dziesiątą rocznicą powstania PPR — Rada Naczelna ZSL, która obradowała w Warszawie w dniach 1—3 bm., wystosowała do KC PZPR następujący list:

DO
KC POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ
NA RĘCE PRZEWODNICZĄCEGO KC PZPR
BOLESŁAWA BIERUTA

„W dziesiątą rocznicę powstania bohaterskiej Polskiej Partii Robotniczej, która w oparciu o zasady sojuszu robotniczo - chłopskiego zwycięsko poprowadziła naród polski do niepodległości i zwycięstwa nad obszarniczo - kapitalistycznym ustrojem wyzysku — Rada Naczelna Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przesyła gorące ludowe pozdrowienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jej Komitetowi Centralnemu i jej przewodniczącemu — Bolesławowi Bierutowi.

Powstanie Polskiej Partii Robotniczej było dla nas ludowców sygnałem do otwartego boju z katami hitlerowskimi.

Wbrew prawicowym kierownikom BCh zacieśniał się w walce z okupantem sojusz robotniczo - chłopski oddziałów BCh-owskich z bohaterskimi oddziałami Armii Ludowej, tak jak wbrew kułackiemu kierownictwu Stronnictwa Ludowego przed wojną narastała pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Polski walka radykalnych ludowców z dyktaturą polskich obszarników i burżujów.

Pamiętamy dobrze te czasy, kiedy na ziemiach polskich mimo hitlerowskiego terroru i bratobójczych mordów ze strony reakcji powstawały z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej pierwsze zaczątki władzy robotniczo - chłopskiej — Krajowa i terenowe Rady Narodowe, w skład których obok przedstawicieli PPR wchodzili radykalni ludowcy, zorganizowani w Woli Ludu.

To polityka Polskiej Partii Robotniczej wskazała narodowi polskiemu jedyną słuszną drogę do niepodległości, ukazała prawdę o pogromcy hitleryzmu — Związku Radzieckim, którego Czerwona Armia przyniosła nam wyzwolenie. To polityka Polskiej Partii Robotniczej utorowała narodowi polskiemu drogę do porozumienia ze Związkiem Radzieckim i jego bohaterskimi narodami.

To w wyniku słusznej polityki Polskiej Partii Robotniczej naród polski rozgromił władzę burżuazyjno - obszarniczą oraz zwycięsko przeprowadził reformę rolną i unarodowienie przemysłu.

To właśnie siła ideologiczna Polskiej Partii Robotniczej i jej przewodnictwo pomogły nam odeprzeć wściekły atak reakcji na Polskę Ludową. Dzięki temu ruch ludowy zdołał się w walce oczyścić z kułackich prowodyrów i imperialistycznych agentów, którzy weszli do jego szeregów.

Dziś, w czasie, gdy naród polski dyskutuje nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdy w toku tej dyskusji jeszcze raz w pełnej jasności występuje wielka prawda o zwycięstwach narodu polskiego, o coraz silniejszej i piękniejszej naszej Ojczyźnie budującej socjalizm — my, chłopi — ludowcy przesyłamy Wam, towarzysze z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z głębi serca płynące braterskie pozdrowienia i zapewniamy, że wszystkie nasze siły skierujemy na to, aby umacniać władzę robotniczo - chłopską, umacniać sojusz robotniczo - chłopski, aby za Waszym przykładem, wspólnie z Wami pracować nad przebudową wsi, rozwijać oświatę, kulturę, spółdzielnie produkcyjne, podnosząc dobrobyt pracujących mas chłopskich, aby razem z Wami budować szczęście naszej Ludowej Ojczyzny, pogłębiać przyjaźń i sojusz narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego i umacniać siły pokoju na całym świecie".

Załogi kopalń, hut i fabryk odpowiadają na wezwanie PaFaWagu

(Dokończenie ze str. 1-szej)

W ramach ogólnych zobowiązań ZPB im. Stalina, załogi tkalni nowej, żakardowej i automatycznej postanowiły dać do 18 kwietnia br. ponadplanową ilość tkanin wartości 495 tys. zł., a w okresie od 18 kwietnia do 1 maja br. — dodatkowo jeszcze na sumę 186 tys. zł.

* * *

KRAKÓW PAP. Załoga Andrychowa podjęła zobowiązania produkcyjne ku czci 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta na łączną sumę 1.350.885 zł. Blisko połowa tych zobowiązań została wykonana już na dzień urodzin Prezydenta, tj. w dniu 18 kwietnia br. — reszta zaś na dzień święta klasy robotniczej — 1 Maja 1952 r.

Oddział przędzalni wyprodukuje ponad plan 6.770 kg przędzy.

ŚLĄSK PODEJMUJE APEL ZAŁOGI „PAFAWAGU"

KATOWICE PAP. Załogi szeregu zakładów na Śląsku podjęły w dniu 4 bm. apel metalowców „PaFaWagu".

Już w pierwszym dniu po ogłoszeniu apelu podjęły zobowiązania załogi kopalni „Szombierki" i „Jankowice", huty „Pokój" i „Batory" oraz robotnicy i pracownicy Zakładów Przemysłu Azotowego w Chorzowie i koksowni „Jadwiga" w Zabrzu.

Realizacja zobowiązań podjętych przez załogę kopalni „Szombierki" pozwoli wykonać plany miesięczne w marcu i kwietniu br. w 105 proc. i dać Państwu Ludowemu 10.463 ton węgla ponad nadwyżkę uzyskaną w lutym br.

ZOBOWIĄZANIA HUTNIKÓW „POKOJU"

Wśród załóg hutniczych na wezwanie „PaFaWagu" pierwsza odpowiedziała załoga jednej z czołowych hut polskich — „Pokój", podejmując ambitne zobowiązanie wyprodukowania ponadplanowo w marcu i kwietniu wielu tysięcy ton wyrobów hutniczych wartości ponad 5.600 tys. zł.

ROBOTNICY STOLICY ODPOWIADAJĄ NA WEZWANIE ZAŁOGI „PAFAWAGU"

WARSZAWA PAP. Dnia 4 bm. odpowiedziały na wezwanie załogi PaFaWagu zakłady pracy stolicy i woj. warszawskiego: załoga MDM, „Ursus", Zakładów im. Dymitrowa oraz Zakładów im. Komuny Paryskiej. Masówki, na których podejmowano zobowiązania, miały imponujący przebieg.

Zobowiązania załogi „Ursus" przyniosą gospodarce narodowej ponadplanową produkcję wartości przeszło 2 mil. zł.

IV-ty TOM

IV tom dzieł towarzysza Stalina zawiera prace napisane po Rewolucji Październikowej, od listopada 1917 r. do grudnia 1920 roku.

Był to jeden z najbardziej ciężkich i wytężonych okresów walki rosyjskiego proletariatu. Przeciwko młodej republice proletariackiej ruszyły początkowo Niemcy, a następnie sprzymierzone siły zbrojne interwencji państw imperialistycznych: Ameryki, Anglii, Francji, Japonii, Włoch i kontrrewolucji wewnętrznej.

Do obrony socjalistycznej ojczyzny stanął lud rosyjski, kierowany przez partię bolszewicką i genialnych jej wodzów Lenina i Stalina. Była to walka na śmierć i życie w obronie Rewolucji Październikowej, o umocnienie władzy proletariatu, o zbudowanie podstaw nowego ustroju, w którym raz na zawsze położony będzie kres wyzysku człowieka przez człowieka.

W tej ogniowej próbie ciężkich zmagań z rozwścieczonym i silnym wrogiem, rozpoczęło się budownictwo ustroju socjalistycznego, rosło potężnie uczucie miłości do ojczyzny, zapał, ofiarność i nieustraszoność w walce o zwycięstwo ludu. W tych warunkach powstaje i krzepnie Armia Radziecka, tworzy się proletariacka strategia, których twórcami byli Lenin i Stalin. Była to armia, która uczyniła lud rosyjski niezwyciężonym wówczas w latach wojny domowej i przyniosła zwycięstwo w najcięższych latach 1941—1945 sprawiedliwej wojny z hitlerowską potęgą faszystowską.

* * *

Liczne prace, zawarte w tomie IV, jak „Z przemówień w kwestii wojskowej na VIII Zjeździe WKP(b)" i inne, dowodzą nieugiętej walki towarzysza Stalina o stworzenie zdyscyplinowanej, regularnej armii typu proletariackiego.

„Tak przedstawia się sprawa.

...Albo stworzymy prawdziwą robotniczo-chłopską, surowo zdyscyplinowaną armię i obronimy Republikę, albo tego nie zrobimy, a wtedy sprawa będzie zaprzepaszczona". (Stalin, Dzieła, t. IV, str. 260).

Towarzysz Stalin stworzył taką armię, armię nowego typu, armię ludową, armię wyzwolonych robotników i chłopów, armię przyjaźni i braterstwa narodów, armię wychowaną w duchu internacjonalizmu, armię wyzwoliciel-kę, broniącą najszczytniejszych idei ludzkości.

Stalin jest twórcą nowej nauki wojennej. Przeobraził on z gruntu i zrewolucjonizował naukę wojenną i podniósł ją na nieznane dotąd szczyty. Stalinowska nauka wojenna jest nauką wojenną nowej epoki.

W myśl stalinowskiej teorii, o wynikach wojny decydują nie uboczne czynniki, jak czynnik zaskoczenia, lecz czynniki stałe: siła zaplecza, moralny duch armii, ilość i jakość dywizji, uzbrojenie armii i organizacyjne zdolności dowódców.

„Zaplecze — pisze towarzysz Stalin — to rzecz najważniejsza dla frontu, bo właśnie ono i jedynie ono nie tylko zaopatruje front we wszystko dlań potrzebne, ale dostarcza mu także ludzi — żołnierzy, nastrojów i idei" (str. 335).

Jednym z czynników stale wpływających na przebieg i wynik wojny i bezpośrednio określających zdolność bojową sił zbrojnych, jest moralny duch armii.

„Czerwonoarmista z dumą nazywa siebie żołnierzem rewolucji, wie, że walczy nie o zyski kapitalistów, lecz o wyzwolenie Rosji, wie o tym i śmiało, z otwartymi oczyma idzie w bój" (str. 160).

Wskazując na znaczenie i rolę zdolności organizacyjnych dowódców, towarzysz Stalin pisze... „Czerwoni oficerowie są zasadniczym cementem naszej armii, który wiąże ją w jednolity, zdyscyplinowany organizm" (str. 160).

Kapitalną dla teorii, strategii i taktyki wojennej tezę, o stale działających czynnikach, które mają decydujące znaczenie dla losów wojny, rozwinął i pogłębił towarzysz Stalin w czasie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego przeciw hitlerowskim najeźdźcom.

Ustalenie zależności losów wojny od pięciu stałych czynników, ustalenie, że losy wojny zależą od wzajemnego powiązania i współdziałania tych stałych czynników, stanowi olbrzymi postęp w rozwoju nauki o wojnie. Nauka o stałych czynnikach wojny pozwala wpłynąć na przebieg wojny, kierować nią, organizować w sposób naukowy przesłanki do zwycięstwa.

Historyczne zwycięstwo radzieckich sił zbrojnych w wojnie z faszystowskimi Niemcami i z imperialistyczną Japonią, stanowią niezbity dowód przewagi radzieckiej strategii wojennej i organizacji wojskowej, nad strategią i organizacją wojskową państw kapitalistycznych.

Ostatnia wojna dowiodła ponad wszelką wątpliwość słuszność twierdzenia towarzysza Stalina, że przewaga Armii Radzieckiej wynika z przewagi ustroju socjalistycznego nad obumierającym ustrojem kapitalistycznym.

Ze stalinowskiej nauki wojennej czerpie siły odrodzone wojsko Polskie. „Założenia stalinowskiej nauki wojennej — stwierdza Marszałek Polski Konstanty Rokossowski — są teoretyczną podstawą budownictwa naszej Armii, Lotnictwa i Marynarki oraz umocnienia obronności naszego państwa...".

* * *

W szeregu prac („Nowa wyprawa Ententy na Rosję", „O sytuacji na froncie południowo - zachodnim", „O sytuacji na froncie polskim" i inne), towarzysz Stalin mówi o roli i udziale burżuazyjno - obszarniczej Polski w interwencji antyradzieckiej. Gdy bohaterski Kraj Rad dwukrotnie odparł interwentów, imperialiści postanowili raz jeszcze uderzyć, tym razem główną rolę wyznaczając burżuazyjno - obszarniczej Polsce. „...Francja, ale również i Anglia z Ameryką udzielają ofensywie Polski pełnego poparcia w postaci broni, umundurowania, pieniędzy, instruktorów" (str. 331).

Towarzysz Stalin podkreśla, że haniebna wojna przeciw Rosji Radzieckiej to „wyprawa jaśniepańskiej Polski przeciwko robotniczo - chłopskiej Rosji".

W tej grabieżczej, antynarodowej wyprawie, polska burżuazja znalazła sojusznika w siłach kontrrewolucji zbrojnej carskich kół, na czele której

Pomoc i obowiązek

RZS Jedlice zwiększy hodowlę i podniesie wydajność z hektara

„Polska Rzeczpospolita Ludowa udziela szczególnego poparcia i wszechstronnej pomocy powstającym na zasadzie dobrowolności rolniczym spółdzielniom produkcyjnym...“

Masiowski starannie złożył gazetę i pieczołowicie umieścił ją w czeluściach ogromnego, staroświeckiego biurka, będącego podstawowym meblem spółdzielczej kancelarii...

— Zaczniemy od świniarni — zawyrokował. Po chwili kroczyliśmy asfaltową, „lipiańską“ szosą, która łączyła położone na dwóch krańcach gromady spółdzielcze biura i spółdzielcze budynki gospodarcze. Ale nie danym było Masiowskiemu — przewodniczącemu RZS Jedlice, zacząć lustrację państwowej pomocy od spółdzielczych tuczników.

— Widzicie, tamtą ziemię, pod żytem, całe 108 ha, **to nasz POM z Linii nam zaorał** — chłop wskazuje ręką na czerniejące hen, aż po widnokrąg pola, rozciągnięte szerokim pasem na prawo od szosy — a dalej, stąd już nie widać, 180 ha pod jare mamy, **to także POM-owskiej orki...** Pomogli nam, ani słowa. Szybko solidnie zaorali... No, i Wydział Polityczny, kierownik — tow. Domagała, częstym jest gościem w spółdzielni. Dobrze nam radził, dzięki niemu spółdzielnia szybciej na nogi stanęła...

„Głównymi formami poparcia i pomocy Państwa dla rolniczych spółdzielni produkcyjnych są: Państwowe Ośrodki Maszynowe... oraz tanie kredyty państwowe“ — przypomniałem sobie słowa projektu Konstytucji...

— Aby wychować dorodne tuczniki, trzeba się nimi opiekować od pierwszych dni ich życia — twierdzi spółdzielczy chlewmistrz Roman Wojtalik, który na krok nie odstępuje od swoich wychowanków.

Do stycznia br. Jedlice nie miały ani jednej świni w spółdzielczej chlewni, a w oborach stało kilka nienajlepszych krów, („po prawdzie, to prędzej kozami je można było nazwać“ — wspomina oborowy Baźmierowski).

24 tys. zł. taniego kredytu państwowego, jakie uzyskały Jedlice jeszcze w 1951 roku, radykalnie zmieniły sytuację.

— Wiedzieliśmy, że trzeba mięsa, że musimy rozwinąć hodowlę—mówi przewodniczący. Wojtalik, spółdzielczy szwajcar pełnym troski, gospodarskim spojrzeniem, obrzuca wzorowo utrzymane świniaki. Z zapałem wymachując rękami, objaśnia: — O, pięknie zaczynamy, popatrzcie: 6 prośnych macior, 35 tuczników, a wszystko to rasowe, sztuka w sztukę... A krowy... widzieliście nasze krowy?... 12 sztuk, 2 jałówki i stadnik.

— I to nie wszystko — Masiowski uzupełnia wywody szwajcara — to nie wszystko, to początek... Z kredytów przyznanych nam na ten rok dołupimy jeszcze wieprza, dwie maciory i 20 krów. Uradziliśmy to na ostatnim zebraniu, dotąd za mało mięsa i mleka robotnikom dawaliśmy...

— No, teraz tylko jeszcze zaprawić i ziarno gotowe, wyda obfity plon — mówi magazynier RZS Jedlice Antoni Szczeglewski przeważając oczyszczoną, piękną pszenicę. Przy wadze spółdzielcy: Jan Szczeglewski i Andrzej Słoninka.

RZS Jedlice z rozmachem wkracza w trzeci rok Wielkiego Planu: rozwój hodowli, inwestycje („musimy powiększyć chlewnię i oborę”—głoszą słowa protokółu ze spółdzielczego zebrania), budowa nowoczesnego kurnika i uruchomienie wzorowej fermy kurzej — oto śmiały, oparty na zaufaniu w pomoc Państwa i we własną, solidną robotę, plan.

Jedliccy spółdzielcy rozumieją, że Konstytucja to nie tylko prawa, **nie tylko pomoc Państwa,** ale również i **przede wszystkim — obowiązki** chłopskie, spółdzielcze, obywatelskie powinności.

Kiedy siedzieliśmy już w spółdzielczej kancelarii, Masiowski wraz z sekretarzem partyjnej organizacji — Nowakowskim, opowiadali o przygotowaniach do wiosennej kampanii. Na antycznym biurku porozkładano wykazy: planu zasiewów, plan podniesienia wydajności z hektara poszczególnych upraw, wykazy zamówionych i przywiezionych już nawozów sztucznych — cała spółdzielcza buchalteria.

— 6 siewników, 9 kultywatorów, brony, pługi — przewodniczący odginając palce, wylicza ilość wyremontowanych gospodarczym sposobem maszyn i narzędzi. A potem, pochylając się nad papierami, informuje o ilości przywiezionych z lipiańskiego GS-u nawozów sztucznych: 8.500 kg soli potasowej, 7.500 kg superfosfatu, 3.600 kg saletrzaku...

— I ziarno na siew gotowe. Dobra, selekcyjna pszenica, jęczmień, owies...

* * *

Jasne, błyszczące elektrycznym światłem okna jedlickich domów stopniowo znikały nam z oczu. Opuściliśmy jeden z kilkuset chłopskich kolektywów, budujących socjalizm na szczecińskiej wsi. Myślałem o słowach Masiowskiego: „My nieuczeni na takiej dużej wspólnej gospodarce. Dotąd, to każdy na swoim poletku, a i to, bywało nieszczególnie pracował. A teraz razem... i zadania większe... Trudno, szkoły nam brak. Przydałyby się nam jakieś kursy...“ Otóż to. Spółdzielnia wstępuje na nowy, wyższy etap pracy. „Rozumiemy“ — powiada Masiowski — „co Konstytucja nakazuje.“

W ubiegłym roku osiągnięto w Jedlicach z jednego hektara: pszenicy 16 q, jęczmienia 15 q, owsa 14 q, ziemniaków 115 q. W roku bieżącym spółdzielcy postanowili podnieść wydajność zbóż o 1 q z ha, a ziemniaków zebrać po 150 q z ha. W wykonaniu tych planów (jak również w realizacji całego planu rozwoju spółdzielni) spółdzielcy napotykają na trudności, bo brak im nowoczesnej wiedzy rolniczej. „Przydałyby się nam jakieś kursy“ — te słowa jednego z przewodniczących spółdzielni muszą dotrzeć do każdej terenowej rady narodowej, do każdego komitetu partyjnego, każdego Wydziału Politycznego POM. Muszą dotrzeć i muszą być wprowadzone w życie.

B. CHOCIANOWICZ

DZIEŁ STALINA

stał wówczas Wrangiel. **„Nie należy uspokajać się nadzieją** — stwierdza towarzysz Stalin — **że Wrangiel nie znajdzie z Polakami wspólnego języka. Wrangiel już znalazł z nimi wspólny język i działa z nimi ręka w rękę“.**

Na co liczyła polska burżuazja? Na co liczył agent imperializmu Piłsudski?

Czy chcieli oni i mogli liczyć na niepodległość w wyniku zwycięstwa kontrrewolucyjnych band białogwardzistów, dowodzonych przez Wrangla? Oczywiście, że nie.

Towarzysz Stalin odsłania plany Wrangla; kiedy cytuje następujące słowa z wranglowskiej gazety „Wielikaja Rossija“:

„Dzisiaj sojusz z Polakami przeciwko wrogowi, jest dla nas korzystny, a jutro... jutro zobaczymy“.

Burżuazja polska gotowa była rzucić naród z powrotem w carską niewolę, byleby zdławić rewolucję socjalistyczną, która przyniosła naszej ojczyźnie wolność i która oświetlała drogę walki mas pracujących o władzę proletariatu, tę władzę, która jedynie mogła zapewnić narodowi prawdziwą niepodległość.

Masy ludowe, związane braterstwem idei z Krajem Rad, pomne tego, że niepodległość dała Polsce Rewolucja Październikowa, walczyły pod wodzą partii komunistycznej przeciwko władzy kapitału i przeciwko haniebnej interwencji antyradzieckiej. Ta nikczemna zdrada prawicy PPS, reprezentowanej przez Moraczewskiego i Daszyńskiego sprawiła, że władza znalazła się w rękach burżuazji, że rewolucyjnemu odłamowi proletariatu polskiego nie udało się zapobiec tej niesłychanej zbrodni, jaką popełniła piłsudczykowska klika, prowadząca wojnę z Krajem Socjalizmu, oddając naród polski na żer obcych sił imperialistycznych.

* * *

Prace, które weszły do tomu IV („Przemówienie na III Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich“, „Przewrót Październikowy a kwestia narodowa“, „Polityka Władzy Radzieckiej w kwestii narodowej w Rosji“ i inne) omawiają zagadnienia polityki narodowej.

Towarzysz Stalin wskazuje, że partia bolszewicka zrealizowała proletariackie zasady w zagadnieniu narodowym, zapewniła równouprawnienie wszystkim narodom, które skłócone dawniej przez rządy carskie, teraz nauczyły się wspólnie pracować i tworzyć w atmosferze prawdziwej solidarności, przyjaźni i braterstwa.

W artykule „Polityka Władzy Radzieckiej w kwestii narodowej w Rosji“ — towarzysz Stalin pisał: **„Rosja radziecka dokonuje niewidzialnej jeszcze w świecie próby zorganizowania współżycia całego szeregu narodów i plemion w ramach jednolitego państwa proletariackiego na zasadach wzajemnego zaufania, na zasadach dobrowolnego, braterskiego porozumienia“.** (str. 373).

Dzięki tej polityce, opartej o hasło samookreślenia narodów, partii bolszewickiej udało się rozbić i zniweczyć plany interwentów i kontrrewolucji wewnętrznej, usiłujących zdławić Radziecką Republikę drogą oderwania od niej poszczególnych narodów na kresach Rosji i utworzyć burżuazyjne państwa nacjonalistyczne, gnębiące własne narody i dążące do podboju słabszych narodów.

Towarzysz Stalin uczy, że całkowite rozwiązanie zagadnienia narodowego, dążeń wyzwoleńczych narodów przynosi jedynie rewolucja socjalistyczna. Towarzysz Stalin ilustruje tę prawdę m. in. na przykładzie Armenii, która dawniej umęczona i znękana, skazana na głód, ruinę i masowe uchodźctwo, oszukana przez wszystkich „przyjaciół“, znalazła ratunek we władzy radzieckiej.

„Ani kłamliwe zapewnienia Anglii, „wiekowej obrończyni“ ormiańskich interesów, ani sławetne czternaście punktów Wilsona, ani rozreklamowane obietnice Ligi Narodów z jej „mandatem“ na zarząd Armenii — nie uratowały (i nie mogły uratować) Armenii od rzezi i fizycznego wytępienia. **Pokój i możliwość odrodzenia narodowego przyniosła Armenii jedynie idea władzy radzieckiej“.** (str. 421).

Wyzwoleńcza polityka władzy radzieckiej wobec uciskanych narodów, zaskarbiły Związkowi Radzieckiemu zaufanie i szacunek narodów, które widzą w Kraju Rad ostoję i sztandar swego wyzwolenia z kajdan imperializmu.

Leninowsko - stalinowska polityka w kwestii narodowej, zwalczająca wszelki ucisk narodowy, przyniosła Polsce wyzwolenie z jarzma zaborów. Rozgromiwszy hitlerowskie Niemcy, Związek Radziecki po raz wtóry przyniósł wolność narodowi polskiemu i pomógł mu wejść na drogę budowy silnej, niepodległej, socjalistycznej Polski.

Dziś, gdy imperialiści USA i Anglii w swym dążeniu do panowania nad światem, brutalnie depcą prawa narodów i stosują zbrodniczą politykę ucisku, zjednoczona braterskimi węzłami wielka rodzina narodów radzieckich oświeca drogę do wyzwolenia wszystkich narodów świata.

Ludy krajów kolonialnych i zależnych, walczące o swą wolność, stają się coraz aktywniejszym i coraz ważniejszym czynnikiem międzynarodowego frontu demokratycznego, walczącego przeciw siłom reakcji i imperializmu. **„...Szajka imperialistów straciła już wszelki autorytet moralny w oczach uciemiężonych narodów... na zawsze straciła dawną aureolę chorążego „cywilizacji“ i „humanitaryzmu“...**

„Zachód z jego imperialistycznymi ludożercami przekształci się w ognisko ciemnoty i niewolnictwa“ (str. 190).

Rośnie opór narodów Zachodu przeciw amerykańskim imperialistom, wzmaga się antyimperialistyczny ruch Wschodu, tworząc w ten sposób, zamykający się łańcuch wokół konającego imperializmu. Łańcuch tym silniejszy, że ma niewzruszoną opokę w potędze 800 milionów ludzi krajów, wyzwolonych z ucisku imperialistów i rodzimego kapitału, krajów, które pod sztandarem Lenina - Stalina budują w oparciu o doświadczenie i bratnią pomoc Związku Radzieckiego swą siłę moralną i materialną, siłę socjalizmu i pokoju.

W budowę tej siły wnosi swój wkład i nasza krocząca ku socjalizmowi Ojczyzna.

St. Kałuski

Dzień pracy naszych zakładów

DOBRA ORGANIZACJA PRACY WAŻNYM ELEMENTEM WYKONANIA PLANÓW

JAK wynika z doświadczeń naszych zakładów w styczniu i lutym jednym z zasadniczych elementów rytmicznego wykonywania planów dziennych, a co za tym idzie planów miesięcznych, jest właściwa organizacja pracy.

Wymownym tego przykładem są nasze fabryki odzieżowe — NZPO i SZPO, które pracują w tych samych warunkach, lecz niejednakowo wykonują plany. NZPO dzięki mobilizacji załogi do świadomej realizacji planu, dobrej organizacji pracy i rytmicznemu wykonywaniu planów dziennych, plany miesięczne systematycznie przekraczają. Natomiast SZPO z powodu złej organizacji pracy, planów nie wykonują.

W NADODRZAŃSKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

Plan miesięczny w lutym NZPO wykonały w 108,3 proc. Przodowała w zakładzie sala Nr 1, która wykonała swój plan miesięczny w 142,2 proc. Szczególnie wyróżniły się w pracy tow. Aniela Pozyńska, osiągająca przeciętnie 218,5 proc. normy, tow. Anna Zawarska — 218 proc., tow. Kazimiera Franckiewicz 206,8 proc. normy. Drugie miejsce w zakładzie zajęła załoga sali nr IV, która wykonała plan w 119,6 proc.

W dniu 1. III załoga wykonała plan dzienny w 103,79 proc. Nadal przoduje w zakładzie zespół sali Nr 1, który w dniu tym osiągnął 132,8 proc. planu.

W SZCZECIŃSKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

W wyniku systematycznego niewykonywania planów dziennych SZPO wykonały plan za luty tylko w 75,7 proc. (wartościowo). Również w pierwszym dniu nowego miesiąca zakład swych zadań nie wykonał, osiągając zaledwie 83,1 proc. planu.

A przecież nie brak w zakładzie ludzi, którzy powinni stać się wzorem pracy dla całej załogi w walce o wykonanie planów. W dniu 1 marca np. zespół tow. Betke wykonał 130 proc. swojego planu, zespół tow. Ignas wykonał 114 proc. planowych zadań. Jest jednak w zakładzie dużo jeszcze ludzi, którzy nie wywiązują się ze swoich obowiązków i przez nich załoga nie wykonuje planów. Do takich należy ob. Pawłowicz, który wykonał tylko 36 proc. zadań dziennych.

PLAN MIESIĘCZNY PRODUKCJI SUPERFOSFATU WYKONANY W 163,8 PROC.

Szczecińskie Zakłady Nawozów Fosforowych wykonały w lutym plan produkcji superfosfatu w 163,8 proc. Jednakże dział produkcji innych chemikalii nie wykonał planu.

Na wysokie przekroczenie planu produkcji superfosfatu wpłynęła przede wszystkim polityczna mobilizacja załogi do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i dobra organizacja pracy. Załoga w osiągnięciach produkcyjnych wiele zawdzięcza mistrzowi zmianowemu tow. *Franciszkowi Faczkowskiemu*, dobremu organizatorowi pracy, pod którego kierownictwem zmiana wykonywała przeciętnie 222,6 proc. planu. Przy obsłudze pomp wyróżnił się tow. *Bolesław Sobczyk*, strzegąc zawsze wysokiej jakości produkcji.

Przy workowaniu i załadunku superfosfatu, rekordowe wyniki osiągnęli: tow. *Henryk Krzemionka*, który po godzinach pracy wykonał jeszcze 500 proc. dziennej normy, *Szczepan Chmielewski* osiągnął 410 proc. normy, *Władysław Kaliński* — 400 proc., *Bronisław Jaszczyszyn* — 250 proc., *Władysław Przygoda* — 395 proc. normy i *Kazimierz Siemion* 250 proc.

Robotnikom także pomagali członkowie ich rodzin. Przykładem jest tu strażak tow. *Rutkowski z żoną*, którzy wspólnie pracowali przy workowaniu przez okres dwóch tygodni.

Z przyjętych na siebie obowiązków w związku z wezwaniem wszystkich zakładów produkujących nawozy sztuczne w kraju do współzawodnictwa w wiosennej wysyłce nawozów na wieś, załoga SZNF wywiązała się z honorem dnia 28. II. wysyłając chłopom ostatnie tony superfosfatu.

W grupie transportowej coraz lepsze wyniki pracy zdobywał w lutym tow. Kazimierz Dorsz, osiągając ostatnio 380 proc. normy dziennej.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG RYBACKICH „ODRA” WYKONAŁO PLAN ZA MIESIĄC LUTY

Załoga PPUR „Odra” wykonała plan za luty ilościowo w 138,4 proc., wartościowo w 138,92 proc. W porównaniu z ubiegłym miesiącem załoga podniosła wydajność pracy o 15 proc.

Poważnym osiągnięciem załogi „Odry” jest również *obniżenie współczynnika kosztów własnych w porównaniu z ostatnim kwartałem ub. roku o 10 proc.*

Wśród działów PPUR „Odra” na czoło wysunął się *dział przetwórczy, który wykonał swój plan w 148 proc.* W dziale tym przoduje brygada patroszarska tow. *Kazimiery Mysieckiej*, wykonująca przeciętnie normę w 160 proc.

ZAŁOGA HUTY SZCZECIN POTRAFI WYKONYWAĆ PLANY DZIENNE

Jak nas informuje tow. Jan Walczak, korespondent zakładowy z *huty Szczecin, 1 marca dzienny plan produkcji załoga wykonała w 109,5 proc. Szczególnie wyróżniła się zmiana tow. Jana Haśki.*

Nie brak jest jednak w dalszym ciągu w hucie bumelantów, utrudniających pracę załogi. Do tych należy zmiana *ob. Lewandowskiego*, która nie wykonuje swoich zadań.

Budowniczowie statków pokonują trudności

GORĄCE dni przeżywają stoczniowcy. Za kilka miesięcy wodować będą pierwsze statki. Coraz potężniej rozbrzmiewa echo stuku sprężarek i młotów w odpowiedzi na „Kartę Stoczniowca". Ponad 600 zobowiązań wykonuje załoga stoczni, by przyśpieszyć budowę rudowęglowców, obniżyć koszty ich produkcji, skrócić terminy poszczególnych robót.

• • •

Pochylnia — to dział, w którym jak w lustrze odbija się praca całej stoczni. Tu bowiem przemienia się w kadłub cały wielomiesięczny trud stoczniowej załogi — tu rękami montażystów okrętowych łączone są w całość wyprodukowane przez kadłubownie sekcje dna, burt, dziobu i rufy.

— Ale i każde niedociągnięcie w pracy kuźni, spawalni i przedmontażu — to u nas właśnie, na pochylni wyłazi jak szydło z worka — mówi brygadzista montażystów tow. Lehman. Za chwilę postać brygadzisty znika w wąskim korytarzu pomiędzy ścianami dna statku, gdzie jego towarzysze dopasowują, wyrównują i starannie wiążą szwem grubego sznaru poszczególne elementy kadłuba. „Chcemy dziś jeszcze ustawić i zamontować trzecią sekcję dna, więc roboty jest sporo, trzeba się śpieszyć" — mówią.

Ale montażyści tow. Lehmana nie zawsze mają tyle roboty. Np. w ostatnim tygodniu stycznia br. przepracowali na pochylni tylko ok. 430 roboczogodzin, podczas gdy zaplanowano dla nich pełne 800 godzin, zapewniając im ciągłość pracy. Cóż więc robili montażyści przez pozostałe 370 rbg? Jedni mówią, że pracowali u majstra Zawrzykraja na przedmontażu, inni, że nitowali u Dąbrowskiego... Faktem jest jednak, że nie zmontowali w terminie dwóch sekcji, które kontrolerzy techniczni skierowali do poprawki.

— Trzeba wzmocnić kontrolę techniczną w oddziale obróbki i przedmontażu — domagają się słusznie montażyści. — Nie dokładności lub błędy w wykonaniu sekcji można przecież wykryć jeszcze przed transportem jej na pochylnię.

Podobnie ma się zresztą sprawa z operatywnym planowaniem robót montażowych. Brygada Lehmana nie założyła w terminie sekcji lewej i prawej burty, gdyż uzależnione to jest od montażu sekcji dziobowych, a tę czynność zaplanowano na następne dni.

— Czy nie można było przemyśleć tego wcześniej? — pytają montażyści.

— Oczywiście, że można — i trzeba. Pomoże nam w tym dzienne planowanie, które właśnie przygotowujemy. Wprowadzenie go w życie usprawni znacznie pracę na pochylniach. Wydaje mi się jednak, że również nasz personel techniczny ma tu dużo do zdziałania. Nasi inżynierowie i technicy narzekają niekiedy na trudności w pracy, lecz często jeszcze nie dorównują robotnikom — tym z pochylni, z przedmontażu, z obróbki — oświadcza tow. Sikora, zastępca szefa produkcji Stoczni Szczecińskiej.

• • •

Trudną, a nierzadko i skomplikowaną pracę, z którą dopiero niedawno po raz pierwszy w swoim życiu się zetknęli, wykonują młodzi kadłubowcy. Dumni są z tego. Z ich spojrzenia można wyczytać: „Prawda, statków nigdy nie budowaliśmy, więc i robota nie przychodzi łatwo, uczymy się jednak i z każdym dniem wiemy więcej i pracujemy lepiej. A że doświadczenie kosztuje? Wiadomo, aby tylko jak najtaniej".

Kilka miesięcy temu Antoni Sokołowski, niegdyś parobek w nowogrodzkim, nie wiedział co to jest pantograf. Powierzyli mu pracę przy nowoczesnym aparacie do cięcia blachy, bo był jednym z najlepszych spawaczy Stoczni Szczecińskiej. I nie zawiódł zaufania. Z początku, jeszcze przed „Kartą Stoczniowca", wycinał pantografem tylko trzy denniki dziennie, obecnie zaś wycina sześć. Swoje zmianowe zadanie wykonuje w 180 proc. Jednocześnie szkoli dwóch nowicjuszy, również ze wsi przybyłych.

Brygadzista montażu łóż do prasowania blach burtowych, ma w swojej grupie na każdą dziesiątkę ludzi siedmiu nowicjuszy, uczniów. Nie narzeka. Nieomal codziennie zostaje po pracy i uczy swoich młodziaków poprawnej roboty. To też coraz krótszy jest czas montażu jednego łoża: 100, 80, 70, 60 roboczogodzin. Ambicją Rymarskiego jest jednak osiągnąć 45 roboczogodzin. Takie zobowiązanie podjęła jego brygada.

Nad wmontowanym już do kadłuba denniku, ktoś napisał kredą: „Światła nie było od 6 do 8, roboty mało zrobiono z powodu zepsucia reflektora". Znów trudności w robocie. Cieśla Matusiak, klnie zaopatrzenie i magazyn, który komuś tam żarówki, a jemu drzewa nie dostarczył w porę, ale w jego słowach więcej jest troski o rosnący kadłub rudowęglowca aniżeli złości. Idzie więc do stolarzy, pożycza heblę i deski, jak u sąsiadów, a potem wysoko, wysoko ponad gotową część kadłuba wznosi rusztowanie, tak jakby chciał przez to kadłubowcom powiedzieć: „Ja tak wysoko, a wy?" „Sprawniej, szybciej montujcie ten statek. Czekamy tu przecież wszyscy na niego".

• • •

Co pięćdziesiąta tona stali wyprodukowanej przez nasze huty przekuwana będzie pod koniec Planu 6-letniego w statkowy kadłub. Droga do tej cyfry jest niełatwa. Kroczą po niej stoczniowcy Szczecina. Każdy dzień ich pracy, to jeden odcinek wielkiej batalii o statki — pierwsze wybudowane w Szczecinie, ręką polskiego robotnika. Cząstką ich ofiarnego trudu jest praca Sokołowskiego, Boty, Rymarskiego, Matusiaka i Matwiejki. A takich jak oni w Stoczni jest wielu. Rosnące z dnia na dzień kadłuby rudowęglowców dodają im wiary w przezwyciężanie trudności na jakie napotykają w swej pracy. Wiarą tą — tak jak mówił tow. Sikora — więcej — pewnością, przepojone są ich słowa i czyny.

ZYGMUNT BEER

OPIEKA NAD DZIECKIEM W POLSCE LUDOWEJ

Opieka Państwa nad dziećmi i młodzieżą — to jednocześnie wielka pomoc dla matek pracujących, umożliwiająca im właściwe wykonywanie pracy zawodowej i pełniejsze branie udziału w życiu społecznym.

W licznych żłobkach, przedszkolach i domach dziecka wychowują się i bawią dzieci pod fachową opieką wychowawców.

Na zdjęciu: dzieci w tygodniowym żłobku Nr 9 w Łodzi.

W toku wyborów związkowych

Rada Zakładowa Szczecińskich Zakładów Piwowarskich walczy o przedterminową realizację planu

„Związki Zawodowe muszą wzmóc swą aktywność w mobilizowaniu mas pracujących do pokonywania trudności, do zwycięskiego wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych..."

(z uchwały VIII Plenum CRZZ)

SZCZECIŃSKI browar jest jedynym w kraju browarem, który spełnia równocześnie funkcje hurtowni. Dlatego też jego plan produkcji jest jednocześnie planem zbytu. To łączenie dwóch różnych funkcji sprawia, że zadania stojące przed Szczecińskimi Zakładami Piwowarskimi są specjalnie trudne. Muszą one bowiem dbać nie tylko o produkcję, ale również organizować sieć rozlewni w województwie i czuwać nad rozprowadzaniem piwa pomiędzy konsumentów. Z tych zadań Szczecińskie Zakłady Piwowarskie wywiązują się dobrze. Dzieje się tak między innymi i dlatego, że rada zakładowa w browarze walczy o plan.

FRONCZAK I TOWARZYSZE

Był koniec roku 1951. Szczecińskim Zakładom Piwowarskim groziło niewykonanie planu rocznego. Szereg rozlewni piwa w województwie nie mogło sobie dać rady z rozprowadzaniem piwa, podczas gdy browar się w nim „topił". Stan taki powodowany był tym, że poszczególne GS-y, prowadzące detaliczną sprzedaż piwa poprzez swe placówki, nie rozprowadzały go, tłumacząc to brakiem popytu lub brakiem transportu.

Rada zakładowa zmobilizowała wtedy aktyw związkowy: na szereg dni pojechał w teren tow. Fronczak z grupą innych towarzyszy, aby usprawnić dystrybucję. Już pierwszy ich kontakt z terenem pokazał, że zła była tylko dystrybucja, że popyt bynajmniej nie jest mały. Towarzysze z browarów pokazali GS-om ich możliwości transportowe. Poradzili np. spółdzielni w Lidianach, aby zamiast jak dotychczas wozić towar parokonną platformą, woziła go dwoma jednokonnymi wozami, aby do przewozu skrzynek z piwem wykorzystywała furmanki przyjeżdżające po inne towary z poszczególnych sklepów.

W wyniku tej organizatorskiej pracy aktywu związkowego dystrybucja piwa w województwie została w znacznym stopniu usprawniona, a Szczecińskie Zakłady Piwowarskie wykonały plan za rok 1951 w 100,9 proc.

OBNIŻKA KOSZTÓW WŁASNYCH

Rok ubiegły upłynął w browarach pod znakiem walki o obniżkę kosztów własnych.

Norma zużycia węgla na hektolitr piwa wynosiła na początku zeszłego roku 50 kg. Aktyw gospodarczy browaru doszedł do wniosku, że jest to ilość zbyt duża. Zorganizowano współzawodnictwo oszczędnościowe pomiędzy palaczami. Dało ono poważne rezultaty — norme zużycia węgla obniżono do 28,3 kg.

Obniżono również koszty własne poprzez likwidację zbędnych etatów. Towarzysze z dyrekcji, z rady zakładowej, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej szli od stanowiska do stanowiska i wraz z pracownikami analizowali rzeczywiste zapotrzebowanie na siłę roboczą. I tak załogę warzelni zmniejszono o trzech ludzi, leżakowni też o trzech, fermentacji o dwóch.

Te i inne posunięcia pozwoliły browarom na obniżenie kosztów własnych w roku 1951 o 14,8 proc.

W KRÓLESTWIE TRZECH MICHAŁÓW

Pośród lśniących mosiądzem aparatów warzelni uwija się trzech Michałów — Mudrok, Łużny, Jędrusik. W lutym wykonali oni 142 proc. normy. Z dumą pokazują wiszącą na ich stanowisku tablicę z uzyskanymi wynikami.

„Chcemy dociągnąć do 200 proc." — mówi Łużny.

W kierowanym przez radę zakładową współzawodnictwie pracy rośnie wydajność pracy robotników browaru. Wskaźniki wydajności są stale przekraczane. Wynosiły one w październiku zeszłego roku 104,7 proc., w listopadzie 105,6 proc., w grudniu 110,7 proc., w styczniu 118 proc. planowanych. Musi tak być tam, gdzie są tacy przodownicy pracy, jak tow. tow. Adamczyk i Wojno, którzy w styczniu normę przymamutowaniu kadzi wykonali w 177,4 proc., jak zespół pracowników fermentacji, który w tym samym miesiącu wykonał 152,3 proc. normy, jak pracownice butelkowni Jotko, Szewczyk, Kaczmarczyk, Poczobut, które również wysoko przekraczają swe normy.

Te wyniki osiągnięto przede wszystkim dlatego, że rada zakładowa potrafiła wespół z administracją i pod kierownictwem organizacji partyjnej doprowadzić plan do świadomości członków załogi. **Organizowano systematycznie narady wytwórcze, na każdym stanowisku popularyzuje się osiągnięcia pracowników w poprzednim miesiącu, założono tablice wyników ogólnozakładowych.** Rada zakładowa nie pomija i tego czynnika, jakim jest **osobisty przykład.** Gdy trzeba towarzysze z rady zakładowej zakasują rękawy i idą pomagać na zagrożone odcinki. Tak było ostatnio w butelkowni, gdzie przewodniczący rady pomagał robotnikom przy myciu butelek.

PRZED WYBORAMI

W całym kraju odbywają się obecnie wybory do rad związkowych. Już niedługo też pracownicy browaru wybiorą spośród siebie nową radę zakładową.

Wybory w związkach zawodowych odbywają się w okresie trudnej walki o wykonywanie planów produkcyjnych. Winny one stać się czynnikiem mobilizującym załogę do lepszej jeszcze pracy, do wykorzystywania ukrytych dotąd rezerw. Również w Szczecińskich Zakładach Piwowarskich muszą one spełnić to zadanie. Tym bardziej, że zadania, jakie postawił przed nimi Narodowy Plan Gospodarczy na bieżący rok są niemałe. Przewiduje się bowiem, że w tym roku spożycie piwa w naszym województwie wzrośnie do 22 l na jednego mieszkańca. Browary muszą więc podnieść produkcję przy jednoczesnym obniżeniu kosztów własnych o 5,3 proc. Możliwe to jest tylko na drodze pełnej mobilizacji całej załogi do wykonania zadań planu. Wybory związkowe winny w tym odegrać poważną rolę.

J. Rak.

Z dyskusji nad projektem Konstytucji

Dlaczego projekt Konstytucji nie przewiduje jednoosobowego urzędu prezydenta

Tow. Stanisław Japielski z portu szczecińskiego pyta: Dlaczego projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie przewiduje stanowiska Prezydenta?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, zastanówmy się, jak wygląda instytucja prezydenta w państwach burżuazyjnych. Burżuazja dąży do tego, aby na czele państwa postawić człowieka, który by nie był odpowiedzialny za swoją działalność przed narodem i przed parlamentem, a tylko przed swoimi mocodawcami — kapitalistami.

Dlatego kapitaliści, starając się wzmocnić swoją władzę, zmniejszają do zera odpowiedzialność prezydenta przed narodem, przeciwstawiając go władzy ustawodawczej — parlamentowi. Tak jest np. dzisiaj w USA, gdzie prezydent może nie liczyć się z Kongresem i narodem, a jest sługą milionerów. Podobnie było w Polsce przedwrześniowej. Na mocy konstytucji marcowej 1921 roku prezydent mógł odraczać posiedzenia sejmu, a za zgodą 3/5 senatu rozwiązywać jego posiedzenia. Sam zaś nie był odpowiedzialny za swoją działalność ani przed sejmem, ani przed sądem.

Te ogromne uprawnienia prezydenta w burżuazyjnej Polsce, ograniczające do zera swobody obywatelskie, wydawały się za małe faszystowskiej klice sanacji, która doszła do władzy w 1926 roku.

Toteż konstytucja z 1935 roku, uchwalona bezprawnie, wbrew woli narodu i narzucona mu podstępnie poszła jeszcze dalej. Na podstawie tej konstytucji prezydent otrzymał uprawnienia niemal dyktatorskie. Według niej prezydent, odpowiedzialny „przed Bogiem i historią", to znaczy nie odpowiedzialny przed nikim, „wedle swego uznania" kontrolował sejm i senat, mając prawo w każdej chwili je rozwiązać, kontrolował Radę Ministrów, mianując i odwołując ministrów, kontrolował sądownictwo, mianując i odwołując prezesa Sądu Najwyższego i wreszcie, jak mówiła konstytucja „stanowił o wojnie i pokoju".

Takie uprawnienia dawała prezydentowi faszystowska konstytucja kwietniowa z 1935 roku. A prezydentem był nie kto inny, tylko kukła w rękach wielkiego kapitału — osławiony Ignacy Mościcki.

Rezultaty tej odpowiedzialności jedynie „przed Bogiem i historią", rezultaty tego „stanowienia o wojnie i pokoju" pamiętamy wszyscy z... zaleszczyckiej szosy, którą uciekł ów wszechwładny, sanacyjny prezydent, i stwierdziwszy wobec „Boga i historii" napaść hitlerowską wyrzekł się później polskiego obywatelstwa.

Po wyzwoleniu zmienił się charakter naszego państwa, charakter władzy. Rządy w Polsce objął lud pracujący i jego najlepsi przedstawiciele stanęli na czele ludowego państwa.

Pierwszą władzą ustawodawczą w Polsce Ludowej była Krajowa Rada Narodowa. Na jej czele, jako przewodniczący prezydium stał człowiek, który kierował nią jeszcze w podziemiu — towarzysz Bolesław Bierut. W roku 1947, po zwycięstwie bloku demokratycznego w wyborach, Sejm wybrał tow. Bieruta Prezydentem Polski Ludowej. A więc Prezydent Polski Ludowej został wybrany przez sejm, który w 1947 roku był już prawdziwą reprezentacją narodu.

Projekt Konstytucji, opracowany przez Komisję, obradującą pod przewodnictwem tow. Bieruta przewiduje, że nie będzie u nas jednoosobowego prezydenta, a funkcje zwierzchniej władzy wykonawczej przejmie Rada Państwa, jakgdyby 15-osobowy prezydent. W naszym prawdziwie demokratycznym ustroju szeroko realizuje się zasadę zespołowego decydowania we wszystkich ogniwach władzy ludowej — od najniższych, do najwyższych jej organów. I tę zasadę realizuje również projekt nowej Konstytucji, ustanawiając kolegialne stanowisko prezydenta.

„Projekt Konstytucji znosi dotychczasowy urząd prezydenta z jego niezwykle szerokimi, samodzielnymi kompetencjami i powierza wszystkie kompetencje Radzie Państwa, jako organowi działającemu kolektywnie. Rząd w całości i każdy z ministrów jest wybierany przez sejm, lub w jego zastępstwie przez Radę Państwa, nie zaś mianowany przez prezydenta, jak dotychczas. Organami władzy państwowej w terenie są rady narodowe, wybierane przez ludność na okres trzech lat. Sędziowie i ławnicy ludowi są również wybierani, a nie mianowani, jak dotychczas" (B. Bierut w art. „Nasze najbliższe zadania", „Nowe Drogi" nr 1—2 1952 r.)

W ten sposób nasza Konstytucja realizuje na wszystkich szczeblach aparatu władzy ludowej jedno z podstawowych założeń demokratycznego, ludowego ustroju — zespołowość kierownictwa.

Kazimierz Rymkiewicz
przewodniczący RZS Siecino

O wymianę doświadczeń w stosowaniu norm i organizacji pracy w spółdzielniach produkcyjnych

Członkowie naszego Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Siecinie (pow. drawski) wykonują wiele różnorodnych prac, wymagających większego lub mniejszego wysiłku fizycznego, umysłowego, większych lub mniejszych kwalifikacji fachowych. Przy rozrachunku rocznym trzeba każdemu członkowi szczegółowo i sprawiedliwie obliczyć jego całoroczny wkład pracy do wspólnej gospodarki. A wiadomo, że słusznie ocenić jego robotę, a więc i następnie jego udział w dochodzie spółdzielni, można jedynie przez zastosowanie i ścisłe przestrzeganie norm pracy i dniówek obrachunkowych. Przyczyniają się one ponadto do wzrostu wydajności pracy, do wzmocnienia dyscypliny.

W naszym RZS, który powstał 21 czerwca 1949 r., nie od razu członkowie zrozumieli tę prostą prawdę. Toteż nasze pierwsze, wspólne siewy jesienne wykonaliśmy na 62 ha w dniach od 8 września do 12 listopada. Robota wtedy szła nam niesporo. Jedni, jak Jan Bednarski i Bronisław Ławrynowicz nie szczędzili trudu i sił, inni „obijali się", a niektórzy członkowie w ogóle nie wychodzili do pracy. Pierwszym i drugim za nierówną pracę w ciągu dnia zapisywano dniówki, a więc niesprawiedliwie oceniano ich trud. Wpływało to na obniżenie wydajności pracy.

Organizacja partyjna i zarząd spółdzielni postanowiły pobudzić spółdzielców do zwiększenia wydajności pracy. Na zebraniu w styczniu 1950 r. wykazaliśmy potrzebę wprowadzenia norm pracy i stosowania dniówek obrachunkowych oraz przedstawiliśmy konkretny projekt. Został on zatwierdzony. — Zastosowanie norm pracy i dniówek obrachunkowych pobudziło spółdzielców do wzrostu wydajności pracy. Świadczyć o tym może np. fakt, że następne siewy jesienne na 80 ha przeprowadziliśmy w ciągu 25 dni.

Wprowadzając normy pracy i dniówki obrachunkowe popełniliśmy jednakże bardzo poważny błąd. Projekt ich opracował zarząd, a zebranie spółdzielcze zatwierdziło go bez głębszej analizy. Skutkiem tego nie wszystkie normy ustaliliśmy sprawiedliwie, niektóre były za wysokie, inne za niskie. Np. z grupy podwórzowej oborowy za każdy dzień pracy otrzymywał 2 dniówki obrachunkowe. Natomiast z grupy polowej, konnej, kosiarz, miał wyznaczoną normę zżęcia trzykonną snopowiązałką 4 ha, za wykonanie której zapisywano mu 1,5 dniówki.

Toteż na zebraniu rozrachunkowym w styczniu 1950 r. poprawiliśmy niektóre normy pracy. M. in. oborowemu z brygady podwórzowej za przepracowany dzień przyznaliśmy 1,25 dniówki obrachunkowej, a kosiarzowi dzienną normę żęcia zmniejszyliśmy z 4 do 3 ha, za której wykonanie otrzymywał 1,25 dniówki obrachunkowej.

Ale i tym razem nie uniknęliśmy niedociągnięć, bowiem poprawione normy pracy uważaliśmy już za „sztywne". M. in. w czasie żniw jeden z młodych chłopaków, zrzucając zboże z wozu do stodoły w ciągu kilku dni wyrabiał po 5—5,5 dniówek obrachunkowych. Okazało się, że miał zbyt niską normę. Za wyładowanie wozu zapisywano mu bowiem 0,25 dniówki. Oczywiście tę rażącą niską normę podwyższyliśmy, ale nie nauczyło nas to jeszcze systematycznego sprawdzania i aktualizowania norm pracy.

Poprawione w styczniu 1951 r. normy przyczyniły się jeszcze bardziej do zwiększenia wydajności pracy naszych spółdzielców. Świadczy o tym najlepiej przeprowadzenie w ciągu 13,5 dnia trzecich z kolei wspólnych siewów jesiennych na obszarze 125 ha. Oczywiście były też i inne przyczyny tej rosnącej nieustannie sprawności — wzrost liczby członków, lepsza organizacja pracy, bogatsze doświadczenie i wydatniejszą pomoc POM.

Przeczytany przeze mnie artykuł tow. Hilarego Chełchowskiego pt. „Jak należy organizować spółdzielnię produkcyjną i pracować w niej, by stała się przodującą", pomógł mi krytycznie przemyśleć dotychczasowe stosowanie norm pracy i dniówek obrachunkowych w naszej spółdzielni. Z wnioskami na przyszłość, jakie wyciągnąłem z niego, podzieliłem się z całym zarządem i organizacją partyjną.

Spółdzielnia nasza skorzysta wiele z nich. Przede wszystkim zarząd i organizacja partyjna postanowiły wprowadzić kolektywne ustalanie norm pracy i kolektywne sprawdzanie ich aktualności. Tak więc z projektem norm, zarząd zapozna spółdzielców za kilka dni przed specjalnym zebraniem, które odbędzie się w najbliższym czasie. Dopiero po dokładnym przedyskutowaniu, projekt zostanie ostatecznie zatwierdzony. Oczywiście uchwalonych norm nie będziemy uważać za niezmienne.

Według projektu, ustalanego obecnie przez zarząd, przewodniczącemu i księgowemu dniówki obrachunkowe będą zapisywane według ilości ogólnego areału i pogłowia inwentarza żywego spółdzielni, natomiast oborowemu, chlewowemu, stajennemu i innym pracownikom hodowlanym — proporcjonalnie do obsługiwanego przez nich pogłowia zwierzęcego. Tym ostatnim dochodzą oczywiście premie od przychówku i wydajności mleka, mięsa itp.

Pracownicy polowi będą mieli zapisywane dniówki według zupełnie innego systemu. Dla każdej roboty polowej, obliczymy nieco większą, niż średnia wydajność pracy w ciągu 8 godzin i przyjmiemy ją za normę uzyskania dniówki obrachunkowej.

W ten sposób członkowie naszego RZS znormują niemal 100 rodzajów prac, a więc wszystkie czynności gospodarcze w spółdzielni.

Na zakończenie mam jeszcze jedną uwagę. **Dobrze byłoby, gdyby pomiędzy spółdzielniami produkcyjnymi województwa koszalińskiego wywiązała się wymiana doświadczeń w stosowaniu i przestrzeganiu norm pracy i dniówek obrachunkowych, przyczyniających się do wzrostu wydajności pracy, gwarantujących sprawiedliwą ocenę pracy każdego członka. Pomogłaby ona i naszej spółdzielni i innym postawić na wysokim poziomie organizację pracy.**

Myślę, że jako jedni z pierwszych uwagami w tej sprawie podzielą się na łamach „Głosu Koszalińskiego" przewodniczący spółdzielń produkcyjnych z Tymienia, Baniewa, Dębnicy Kaszubskiej, Dobiesławca, Charnowa i Warnilęgu.

Kronika KOSZALINA

Kino „NOWA HUTA" — ul. Grunwaldzka — „Legitymacja partyjna" — film prod. radzieckiej. — Początek seansów o godz. 18 i 20.
Kino „MŁODA GWARDIA" — ROKOSSOWO — „Oddział Z—8" — film prod. czeskiej. Początek seansów o godz. 19.
MUZEUM ul. Armii Czerwonej 53 Wystawa pt. „Malarstwo rosyjskie z okresu przedrewolucyjnego" w barwnych reprodukcjach oraz zbiory stałe.
Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA przy ul. Armii Czerwonej.

* * *

Punkty dyskusyjne nad projektem Konstytucji są dziś czynne:
W świetlicy PKS przy ul. Jana z Kolna
oraz w sali MPRB przy ul. Feliksa Dzierżyńskiego. Punkty te czynne są od godz. 16-ej do 21-ej.

* * *

Zmiany nazw niektórych ulic. W związku z obchodzoną przez cały naród dziesiątą rocznicą powstania PPR, Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę o zmianie nazw niektórych ulic i placów. Tak m. inn. zostały przemianowane: ulica Roosevelta została przemianowana na ul. Ludwika Waryńskiego, ulica Paderewskiego na ul. Pawła Findera, ul. Czysta na Walerego Wróblewskiego, ul. Przemysłowa na Władysława Hibnera, plac Wilsona na plac im. Hanki Sawickiej, zaś plac Botaniczny przemianowano na plac Róży Luksemburg.

* * *

Zapisy młodzieży do szkół lotniczych przyjmuje Zarząd Wojewódzki Ligi Lotniczej przy ul. Zwycięstwa 172.

* * *

Młodzież pragnąca wstąpić do szkół morskich winna się zgłaszać do biura Zarządu Wojewódzkiego Ligi Morskiej przy ul. Matejki.

* * *

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej przeniósł swą siedzibę z ulicy Grunwaldzkiej na ul. Matejki.

* * *

Kronika Słupska

Kino „POLONIA" „Czarodziejski koń" — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 16, 18, 20.
Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr 31 przy ul. Wojska Polskiego Nr 9.

* * *

Punkty dyskusyjne nad projektem Konstytucji są dziś czynne: w świetlicy zakładów Sieci Elektrycznych przy ul. Stalina 6 w godzinach od 18-tej do 20-tej; w Fabryce Narzędzi Rolniczych od godz. 19-tej do 21-ej.

* * *

Punkt Ligi Kobiet — przy ul. Wiejskiej 12 — czynny od godz. 16-ej.

„Głos Koszaliński" wydaje RSW „Prasa". Redaguje Kolegium Redakcyjne. Redakcja i Administracja Szczecin, Al. Wojska Polskiego 20, tel. 58-27. Oddział Redakcji w Koszalinie, ul. Sykstuskiego 18, telef. n. 197.

Szczecińskie Zakłady Graficzne, A-3-10884. Nr zam. 1140. 3.III.52

Konkurs ZW ZMP w Koszalinie dla młodzieży wiejskiej

w sprawie wiosennej akcji siewnej

Zarząd Wojewódzki ZMP w Koszalinie organizuje konkurs pod hasłem: **„Siejemy dla Ojczyzny i Pokoju".**

Warunki konkursu są następujące:

1) w konkursie może brać udział każde koło ZMP, drużyna harcerska, oraz młodzież zorganizowana w PO „SP". Prace konkursowe mogą być wykonywane zespołowo lub indywidualnie.

2) prace konkursowe winny uwzględniać odpowiedzi na następujące pytania — zagadnienia związane z kampanią wiosenno - siewną:

a) jak Wasza gromada, spółdzielnia produkcyjna, PGR czy POM przystąpiły do likwidacji odłogów i ugorów (zespołowo, indywidualnie), czy Wasze koło (drużyna) bierze udział w tym? Jeśli nie, to dlaczego, oraz jakie macie trudności?

b) jaki był i jest udział Waszego koła (drużyny) w przygotowaniu i remoncie sprzętu rolniczego do akcji?

c) jak Wasze koło (drużyna) pomagało i pomaga gromadzie, PGR, spółdzielni produkcyjnej w sprawnym zakończeniu omłotów, oczyszczaniu i przygotowywaniu ziarna selekcyjnego do siewu?

d) jaki jest Wasz udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej. Czy macie w swej gromadzie (spółdzielni produkcyjnej, PGR-ze) Zespół Upowszechniania Wiedzy Rolniczej? Jeśli tak, to jaki jest udział młodzieży w odczytach?

e) jakie wyniki mieliście z poletek doświadczalnych — jakie zdobyliście doświadczenia — i co zamierzacie zrobić celem ich upowszechnienia?

f) jakie zobowiązania produkcyjne podjęliście w obecnej kampanii wiosenno-siewnej, jak je realizujecie w związku z wezwaniem do współzawodnictwa rzuconym przez Pawła Olika z POM-u w Złotowie, załogę POM-u w Bytowie i gromadę Jeleń w powiecie szczecineckim.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 15 kwietnia 1952 r. Prace konkursowe nadsyłać na adres: **Zarząd Wojewódzki ZMP w Koszalinie, ul. Zwycięstwa Nr 6.** Zawiadomienie czy praca została zakwalifikowana do konkursu otrzymacie w terminie 7 dni od daty wysłania. Odpowiedzi należy pisać czytelnie i wyczerpująco.

Za najlepszą pracę uczestnicy otrzymają wiele nagród w postaci radioodbiorników i książek, ufundowanych przez Zarząd Wojewódzki ZMP, WRN i Zarząd Wojewódzki ZSCh w Koszalinie.

ŚLADEM LISTÓW nieopublikowanych

Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telekomunikacji w Szczecinie w odpowiedzi na naszą interwencję podaje, że Agencja Pocztowa w Podwilczu mieści się obecnie w nowowyremontowanym budynku. Prace instalacyjne zostały również zakończone.

* * *

W odpowiedzi na naszą interwencję Prezydium MRN w Białogardzie zawiadamia, że Miejskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu zlecono remont dachu domu przy ul. Magazynowej 7.

* * *

W związku z interwencją redakcji w sprawie wypłacenia należności pracownikom Centrali Rybnej w Koszalinie za prace inwentaryzacyjne, Ekspozytura C. R. w Szczecinie komunikuje, że odpowiednią kwotę przekazano już na konto Zakładów Rybnych nr 19 w Koszalinie.

* * *

Prezydium GRN Koszalin zwolniło ze stanowiska sołtysa gromady Skwierzyno ob. Feliksa Nadolnego za lekceważenie obowiązków.

* * *

W związku z interwencją redakcji — Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wałczu podaje, że należność za wyjazdy służbowe została już wypłacona ob. Denesiukowi.

Dlaczego?

...Prezydium MRN w Sianowie, nie zatroszczy się o przydzielenie lokalu na świetlicę dla F-ki Zapałek, a Zarząd Pow. ZMP w Koszalinie, nie otoczy opieką Koła ZMP w tym Zakładzie.

w/g koresp.
M. Szenichrowicza

Dyskutujemy nad projektem Konstytucji

Robotnik — przodownik pracy

»Podwyższeniem wydajności pracy witam projekt naszej Konstytucji«

Do chwili wyzwolenia pracowałem na folwarku obszarniczym. Życie moje, jak i innych robotników folwarcznych, było ciężkie. Przypominam sobie sprzed wojny taki fakt, który najlepiej mówi o tym, jak my — robotnicy żyliśmy w Polsce, gdy nią rządzili kapitaliści i obszarnicy. Otóż w 1934 r. stróż nocny nazwiskiem Pypeć w majątku księcia Sanguszki, gdy został wyrzucony z roboty mając dziewięcioro dzieci i żadnych środków do życia, zamordował pięcioro dzieci — bo nie miał im co dać jeść.

W Polsce Ludowej mamy wszyscy prawo do pracy. Widzę to po sobie. Do warsztatów TOR w Koszalinie przyszedłem jako zwykły robotnik. Przyjęto mnie natychmiast i jeszcze pytano, — czy nie mam jakichś znajomych, którzyby chcieli pracować w TOR-ze. Następnie byłem na kursie, poczym zacząłem pracować samodzielnie jako monter pieców kotłowych i maszyn rolniczych. Obecnie jestem wykwalifikowanym ślusarzem i pracuję przy pompach wtryskowych przy traktorach. Zdobywając wiedzę fachową, podnosiłem swoje kwalifikacje. Jestem dziś przodownikiem pracy i wykonuję 234 proc. normy.

Projekt naszej Konstytucji mówi, że przodownicy pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu. Ja jako przodownik pracy niejednokrotnie przekonałem się o tym. Otrzymuję premie i wyróżnienia. Piszą o mnie w gazetach. Przed wojną nie pisali o robotniku w gazetach — chyba wtedy, kiedy taki jak Pypeć z majątku Sanguszki zamordował swoje dzieci, bo nie miał ich czym nakarmić.

Dobrze zdaję sprawę z tego, co dała nam — robotnikom Polska Ludowa. Cieszy mnie bardzo projekt Konstytucji. Utrwala on prawa, które my, ludzie pracy, zdobyliśmy. Dlatego chcąc godnie powitać projekt naszej Konstytucji, postanawiam w miesiącu marcu wykonać o 20 proc. więcej napraw pompek wtryskowych do traktorów i przyczynić się w ten sposób do szybszego zakończenia remontów traktorów i maszyn rolniczych w naszym TOR. Będę miał również poczucie, że lepiej spełniam swój obywatelski obowiązek.

Wzywam również wszystkich robotników na terenie miasta Koszalina, aby w zrozumieniu tego, co nam daje projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podnieśli wydajność pracy i stali się przodownikami tak jak ja.

JAN WOJTANOWSKI
przodownik pracy warsztatów TOR w Koszalinie

Nauczyciel:

»Radosne perspektywy naszej młodzieży«

Jestem nauczycielem szkoły podstawowej w gromadzie Radlino. Pracuję w tej szkole już od trzech lat i z radością obserwuję, że ani jedno dziecko z naszej wsi nie zaprzestało nauki po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej — wszystkie kształcą się dalej w różnych zakładach naukowych.

Ogromną różnicę między przedwojennymi, burżuazyjnymi konstytucjami a projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, między dawnym a nowym życiem na wsi polskiej uprzytamniam sobie najlepiej, gdy porównam, jak to ja dawniej chodziłem do szkoły, z warunkami, w jakich uczy się obecnie młodzież.

Klasa mieściła się w ciasnej izdebce, odstąpionej na ten cel przez jednego z gospodarzy. Dzieci uczęszczały na lekcje przeważnie zimą, bo wiosną i jesienią trzeba było najwięcej pomagać w gospodarstwie i już od najwcześniejszych lat przyzwyczajać się do ciężkiej pracy. Każde dziecko, za wyjątkiem kilku „latorośli" bogaczy wiejskich, ubrane było w matczyne czy ojcowskie, nieraz dziurawe, buty. Na książki i zeszyty nie starczało pieniędzy. Nikt nie troszczył się o to, aby dziecko skończyło szkołę. Po co? Żeby pracować we dworze jako parobek czy służąca, nie potrzeba było, jak to szumnie wówczas określano, „wykształcenia".

Dlatego ogarnia mnie ogromna radość, gdy widzę, jak obecnie dzieci z naszej wsi po skończeniu 7 klas wyruszają do szkół średnich. Projekty związane z dalszą nauką układają pewnie i ufnie, tak samo pewnie piszą w szkolnych wypracowaniach na temat „Kim chciałbym być, gdy dorosnę" — „będę traktorzystką", „będę inżynierem", „będę agronomem". Wierzę, że urzeczywistnią swoje pragnienia — mają prawo do nauki, prawo, które zostało im zagwarantowane.

ROMUALD HELMAN
nauczyciel szkoły podst. w Radlinie, pow. Białogard.

Chłop — spółdzielca:

»Władza ludowa wydźwignęła chłopa z ciemnoty«

Cieszę się, że ja, chłop pracujący, mogę też wypowiedzieć swoje zdanie o projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Co tu dużo mówić—jest to **nasza** Konstytucja! Nasza, to jest ludzi pracy, a nie wybranej garstki obszarników i kapitalistów.

Co było dawniej? Mój ojciec szukał pracy za granicą, w domu nie było co jeść, a ja, kiedy miałem 12 lat, zamiast do szkoły poszedłem na służbę do dziedzica (mieszkaliśmy wtedy w powiecie Kraśnik na lubelszczyźnie). Zarabiałem dziennie 80 groszy. Matka też pracowała u dziedzica, a chleba wciąż w domu brakowało. Taka była dola chłopa w Polsce przedwojennej.

Chodziło panom o to, żeby chłop miał oczy zawiązane i zatkane uszy, żeby był ciemny, żeby łatwiej było go gnębić.

Dopiero władza ludowa wydźwignęła nas z ciemnoty, nauczyła pisać i czytać, dała możliwości żyć po ludzku.

Teraz jestem członkiem spółdzielni produkcyjnej. Dobrze mi się wiedzie, bo dobrze pracuję. W moim domu chleba jest pod dostatkiem. Tak będzie zawsze — bo tak zostało zapisane w projekcie naszej Konstytucji.

JAN SZCZUKA
członek RZS w Trzebiszu pow. Wałcz

Po ogólnopolskiej naradzie teatralnej

TEATR stał się w Polsce niemal chlebem powszednim dla milionów ludzi pracy. W ubiegłym roku w teatrach było prawie dwa razy więcej widzów, niż w 1938 r. Skład widowni teatralnej rady kalnie zmienił się. Większość miejsc na każdym przedstawieniu w wielu teatrach zajmują ludzie pracy, dla których są zapewnione ulgowe bilety wstępu. Na Górnym Śląsku np. 95 proc. widowni stanowią robotnicy.

Dogłębne przemiany przechodzi również polityka repertuarowa teatrów. Ze scen znikneła raz na zawsze rozwielmożniona przed wojną tandetna, drobnomieszczańska szmira. W pełnym blasku wystawia się arcydzieła przeszłości, coraz większą doskonałość wykazują przedstawienia o tematyce współczesnej. Najlepszym świadectwem rozwoju naszego teatru był Festiwal Sztuk Radzieckich i Festiwal Sztuk Polskich, które przyniosły tak świetne reżysersko i aktorsko widowiska, jak „Lubow Jarowaja" i „Trzy siostry", jak „Grzech", „Sułkowski" czy „Zwykła sprawa".

Mimo wielkich poszczególnych osiągnięć, rozwój teatru jednak nie nadąża za potrzebami i możliwościami.

Zarówno ogromne, ogólne zamówienie społeczne milionowych mas widzów, jak i wytyczne rządu i partii, przywiązujących do kulturalnego i wychowawczego oddziaływania teatru ogromną wagę, nakładają na teatr jeszcze większe zadania i zobowiązują do jeszcze większego wysiłku, niż dotychczas. Dla zanalizowania tego zagadnienia i dla omówienia, jak sprostać ważnym zadaniom, zebrała się ostatnio w Warszawie ogólnopolska narada teatralna, w której udział wzięli dyrektorzy teatrów, reżyserzy, scenografowie i wielu aktorów.

Gdyby się chciało określić generalną przyczynę braków, które się dostrzega w teatrze, trzeba wysunąć na czoło brak dostatecznej inicjatywy, odwagi i nowatorskiej myśli. Niektóre teatry zbytnio ulegały względom natury technicznej i materialnej. Przejawiło się to przede wszystkim w niechęci do polskich sztuk współczesnych. Narada wykazała — wbrew twierdzeniom niektórych — że nie brak polskich sztuk współczesnych, nadających się do wystawienia. Trzeba tylko pokonać uprzedzenia, odczytać trafnie tekst i wydobyć z poszczególnych utworów ich ładunek dynamiczny. Aby spowodować żywsze, niż dotychczas zainteresowanie polskim repertuarem współczesnym, każdy teatr będzie wystawiał w ciągu półrocza przynajmniej jedną sztukę napisaną przez współczesnego autora.

Rewizji domaga się również sprawa repertuaru klasycznego. Chodzi o to, aby teatry szukały wśród utworów klasycznych dzieł o dużym ładunku ideowym oraz by utwory te były publiczności podawane nie w formie mniej lub więcej wyblakłych fotografii, lecz w sposób nowy i odkrywczy.

Drugą sprawą, którą zajęła się narada, była kwestia widowni. Niektórzy kierownicy teatrów terenowych nie doceniają w pełni roli i znaczenia widowni, składającej się z widzów robotniczych — jako twórczego czynnika rozwoju polskiego teatru. Liczni mówcy z terenu opowiadali o żywej reakcji tego widza na poruszane na scenie problemy, mówili w jaki sposób teatry świetlicowe (których działalność wymaga oczywiście pomocy teatrów zawodowych) wychowują widza robotniczego, budzą w nim poprzez scenę amatorską zainteresowanie dla sceny zawodowej. Oczywiście pogłębić to zainteresowanie należy przez odpowiedni dobór repertuaru.

Na naszym życiu teatralnym ciąży również przerost administracji nie tylko w sprawach finansowo - technicznych, ale przede wszystkim w sprawach artystycznych. Wskutek tego przerostu teatry, nie wyłączając teatrów stołecznych, niemal w zupełności zrezygnowały w dziedzinie artystycznej z własnej inicjatywy. Łączy się to z tym, że rady artystyczne, związki pracowników teatru i sztuki wykazują nikłą działalność. Tymczasem teatr bez inicjatywy oddolnej, teatr, w którym zespół, w najszerszym tego słowa znaczeniu, nie jest inicjatorem i gospodarzem, będzie, bez względu na różne uchwały i dobre chęci teatrem martwym, wlokącym się w ogonie czynników administracyjnych.

Skoro mowa o naradzie teatralnej, nie można pominąć milczeniem uwag, które wypowiedział reżyser Korzeniowski. Wychodzi on ze słusznego założenia, że nie może istnieć twórczy teatr, którego wszyscy członkowie nie podnoszą stale swego poziomu ideologicznego i zawodowego. Co to znaczy? To znaczy, że aktor musi się ustawicznie kształcić, musi dużo czytać, musi mieć gruntowną, dobrze podbudowaną wiedzę o świecie. Nie ulega wątpliwości, że pod tym względem nie dzieje się u nas całkiem dobrze. Mamy jeszcze np. wielu pracowników teatru, którzy nie są zorientowani w pozycjach polskiego dorobku dramatycznego, zarówno współczesnego, jak i epoki oświecenia, romantyzmu, czy pozytywizmu.

W podsumowaniu narada stwierdziła, że proporcja między olbrzymią pomocą państwa dla wszystkiego co jest związane z kulturą teatralną i jej rozwojem, a tym co teatry dają widzowi, jest jeszcze niewłaściwa.

Musi to ulec zmianie i nie zawodnie ulegnie. Krokiem naprzód w tym kierunku była ogólnopolska narada teatralna.

Jacek Frühling

tygodnik NOWE CZASY
WYSTĘPUJE PRZECIW
FAŁSZYWEJ INFORMACJI
I OSZCZERSTWOM
PRASY REAKCYJNEJ

GŁOS sportowy

Zmobilizować jak największą ilość ubiegających się o odznaki SPO

TEGOROCZNY limit SPO na województwo szczecińskie jest wprawdzie niższy od limitu zeszłorocznego i wynosi (bez szkolnictwa) 3772 odznak, ale nie znaczy to, że wykonanie nakreślonego planu jest rzeczą łatwą.

W roku ubiegłym członkowie poszczególnych kół sportowych stawali do zdawania norm bez przygotowania. Z tego powodu zdarzały się fakty kontuzji zawodników. Brak systematycznych treningów oraz teoretycznego przygotowania powodowały, że uzyskane wyniki na boisku pływalni i w sali gimnastycznej nie odzwierciedlały właściwych możliwości zawodników.

W roku bieżącym, zdawanie norm na SPO musi być poprzedzone treningami i teoretycznym przygotowaniem. Poza tym zdobywanie odznak odbywać się będzie w ramach imprez sportowych organizowanych przez zrzeszenia, koła, LZS-y i SKS-y.

Organizatorzy prób SPO winni już obecnie wykazać dużą inicjatywę w zmobilizowaniu jak największej ilości ubiegających się o zdobycie odznaki. W miarę możliwości należy przygotować niezbędny sprzęt sportowy do prowadzenia zajęć, a co najważniejsze przeprowadzić badania lekarskie według planu ustalonego przez Centralną Wojewódzką Poradnię Sportowo-Lekarską.

Szczególnie ważną rolę odgrywają organizatorzy SPO na wsi. Od ich należytej pracy propagandowej zależy rozwój LZS-ów. Winni oni organizować zawody najprostsze i najłatwiejsze dla zainteresowania wychowaniem fizycznym mieszkańców wsi. W początkowym etapie: podnoszenie ciężarów, rzuty, biegi, skoki i pływanie.

Tymczasem praca organizatorów SPO na wsi ogranicza się do sporadycznego instruowania członków LZS. Winy za ten stan rzeczy należy szukać w tym, że instruktorów WF przy Zarządach Powiatowych ZSCh wykorzystuje się najczęściej do wszelkich prac niezwiązanych z upowszechnieniem sportu. Dzieje się tak między innymi w powiecie gryfickim. Takie gromady jak Przybiernowo i Niechorze nie widziały już u siebie od dłuższego czasu etatowych instruktorów WF.

Bieżący miesiąc można jeszcze w pełni wykorzystać dla teoretycznego przygotowania członków kół i Ludowych Zespołów Sportowych do zdobycia zaszczytnej odznaki. Dlatego też etatowi instruktorzy WF winni okazać więcej pomocy kołom i LZS-om, których praca musi być systematyczna.

Pierwsza runda międzynarodowego turnieju szachowego w Budapeszcie

W poniedziałek 3 bm. rozegrana została pierwsza runda międzynarodowego turnieju szachowego, odbywającego się w Budapeszcie. Reprezentant Polski Śliwa grał z mistrzem świata Botwinnikiem (ZSRR). Polak zagrał bardzo dobrze i przy minimalnej przewadze Botwinnika partia po 40 posunięciach została odłożona.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Keres (ZSRR) pokonał Blitza (NRD), Gereben (Węgry) poddał się Szilemu (Węgry), Stahlberg (Szwecja) wygrał z Kottauerem (CSR), Heller (ZSRR) zwyciężył Trojanescu (Rumunia). Partie Golombek (W. Brytania) — O.Kelly (Belgia) i Pilnik (Argentyna) — Barcza (Węgry) zostały odłożone.

W drugim dniu turnieju Śliwa grał z mistrzem Węgier Barczą.

Wyniki zimowego raidu motocyklowego

Zorganizowany w ubiegłą niedzielę przez Okręgowy Związek Motorowy raid motocyklowy na dystansie 100 km, zgromadził na starcie 34 zawodników z czego 25 dotarło do mety.

Wyniki techniczne raidu były następujące:

Kategoria maszyn do 125 ccm — 1) Psarski (OZM) 0,1 punktów karnych, 2) Matuzelski (Ogn.) 0 punktów karnych. Kategoria maszyn ponad 125 ccm — 1) Haraburda (Kol.) 0,1 punktów karnych, 2) Jasiewicz (Kol.) 0,1 punktów karnych.

Zespołowo raid wygrał OZM — 0,2 pkt.

AZS mistrzem Szczecina w koszykówce

AZS Kolejarz 53:44 (30:24).

Punkty zdobyli dla AZS-u Wojciechowski 18, Małczewski 15, Szempliński 12, Królikowski 8.

Dla Kolejarza Osuch 22, Mianowski 8, Włodarczyk 6, Madej 4, Miłowski 3, Misiuk 1.

Sędziowali Kalisiewicz i Andrzejczyk.

Decydujące spotkanie o mistrzostwo Szczecina zakończyło się zasłużonym zwycięstwem akademików. Gra była przez cały czas bardzo żywa. Spotkanie to było najładniejsze z dotychczasowych i dostarczyło licznie zgromadzonej publiczności wiele emocji. W początkowych fazach meczu lekką przewagę mieli kolejarze, jednak w krótkim czasie azetesiacy objęli prowadzenie. W drugiej połowie kolejarzom udało się wyrównać i prowadzić różnicą trzech punktów. W decydujących momentach zagrali jednak zbyt nerwowo i większość ich strzałów mijał się z celem. Bardziej rutynowani akademicy grali w tym czasie spokojniej i ze strzałów Szempielińskiego, Królikowskiego i Małczewskiego zdobyli punkty potrzebne do zwycięstwa. W AZS-ie dobrze zagrał pracowity Królikowski, który w drugiej połowie krył Osucha, pozwalając mu strzelić w tym okresie gry tylko dwa kosze. Wśród kolejarzy należy wyróżnić Osucha zdobywcę największej ilości punktów.

W dniach 24.II.—2.III na Jeziorze Niegocińskim w Giżycku odbywały się bojerowe mistrzostwa Polski.

Mimo niesprzyjającej pogody (mistrzostwa były kilkakrotnie przerywane), zawodnicy uzyskali dobre wyniki, wykazując wyrównany poziom.

Na zdjęciu: Załoga AZS — AWF w składzie: Stanisław Turkietti i Hieronim Michniewicz przed startem do biegów finałowych.

N. PANOW

Opowieść o dwóch okrętach

Tłum. T. Evert

— 195 —

Chłopiec przyglądał się, jak tłuste, srebrzyste mewy płynnie i wolno krążąc nad wodą, która przypominała brązową galaretę, spadały nagle na fale, chwytały coś i szybko wznosiły się w górę trzymając w dziobie swą zdobycz.

„Jak samolot w czasie lądowania — myślał chłopiec. — Jedno skrzydło w wodzie, drugie w niebie". Szybują wolno i ciężko, spadają raptownie i natychmiast, nie musnąwszy nawet wody, unoszą się w górę. Przed chwilą kucharz w białej czapie — na statku śmiesznie go nazywają: „kok" — podszedł do szerokiej burty i wylał wiadro pomyj. Mewy piszcząc poleciały tam, rzuciły się na odpadki, pobiły między sobą. A jednak ten wiatr morski szczypie boleśnie..."

„Byle tylko zdążyć wyjść na morze" — myślał kapitan „Uszakowa" szarpiąc za koniuszek krótkich, siwawych wąsów.

Dziś rano jednocześnie ze zbiornikowcem i posterunkiem na wybrzeżu odebrał sygnał z transportowca „Wolna Norwegia". Rozpaczliwy sygnał „Ratujcie nasze dusze". „Ciekawe, jaki sygnał ja bym dał, gdyby mnie gonił korsarz: nieprzyjacielski ciężki krążownik. Zresztą może nie był to ciężki krążownik: pomyliło im się ze strachu! Tu, w Kręgu Polarnym, jest taka refrakcja: tarłowiec można wziąć za okręt liniowy, barkę za krążownik... Wyspy Sołowieckie zawsze się widzi do góry nogami...

Tak czy owak, ten okręt ścigał transportowiec i zatopił go. Gdyby było inaczej, usłyszelibyśmy o nim coś jeszcze. Ciekawe, czy uratowała się załoga? Czy dano jej czas na zejście do łodzi? Nie, to są dawne zwyczaje, z ubiegłej wojny. Teraz faszyści podpalają statek, wybijają dziurę poniżej linii wodnej i więcej się o niego nie troszczą...

Zresztą — nie. Czasem nadal troszczą się o niego, tylko w innym sensie. Czekają, aż załoga zejdzie do łodzi, a potem ostrzeliwują ją ogniem na wprost..."

Kapitan Wasiljew zmarszczył się. „Co za myśli... Muszę skupić uwagę na czymś innym. Jeszcze pół godziny, a pobiorę cały ładunek paliwa i będę mógł oddać cumy. Na morzu jest jakoś przyjemniej, więcej przestrzeni, nie tak blisko tej pływającej beczki prochu. Tak by się chciało dowieźć zdrowo i żywo te wszystkie kobiety i dzieci, tego chłopca w welwetowej kurteczce, który w czymś przypomina mi mojego Waljuszę... Ale, co ten mały tam robi?"

...Teraz chłopiec patrzał na brzeg; jedną rękę rozgrzewał oddechem, drugą wsunął głęboko za pazuchę. Po ośnie-

— 196 —

żonym zboczu pędził zaprzęg renów: długie, wąskie sanie, koło których biegł człowiek w futrzanej, stożkowatej czapce. Reny były niziutkie; biegły wyciągnąwszy pyski i położywszy rogi na grzbietach; sięgały człowiekowi zaledwie do pasa. Chłopiec zaśmiał się radośnie.

— Mamo, spójrz — krzyknął zachwycony. — Patrz, jakie małe, dorosłe jelonki! Chodź, przyjrzyjmy im się z bliska.

Pociągnął za wacIak stojącą przy nim kobietę: wysoką, kanciastą, o niespokojnym wyrazie zmęczonych oczu.

Kobieta nie widziała otaczającego ją piękna; myślała o jakichś sobie wiadomych sprawach.

— Mamo, tylko na chwilę!

Chłopiec postąpił ku trapowi. Kobieta zaniepokoiła się.

— Pewnie zmarzłeś, mój drogi? Chodź, odpoczniemy w kabinie.

— Nie, nie zmarzłem. Spójrz na te jelonki. Wyglądają jak zabawki.

Kobieta niechętnie podeszła do trapu. Spojrzała w stronę siwego, zatroskanego człowieka na pomoście. Statek jeszcze nie jest gotów do wyjścia, lecz lepiej nie schodzić na brzeg. Kiedyż wreszcie wyruszą w dalszą drogę?...

— Jak tam z pobieraniem paliwa?! — krzyknął kapitan do starszego mechanika.

— Zaraz skończymy. — Starszy mechanik stał obok gumowych węży na cienkiej, tęczowej warstwie ropy pokrywającej zardzewiały pokład. — Czy są jakieś dalsze wiadomości o korsarzu? Gdyby przypadkiem wziął kurs na nas, co myślicie robić, Mikołaju Iwanowiczu?

Starszy mechanik stał z rękami założonymi za plecy i z uniesioną w górę pulchną, zaczerwienioną od wiatru twarzą. Cywilny zwyczaj rozmawiania z dowódcą! Starszy me-

— 197 —

chanik ani rusz nie mógł wczuć się w wojskowy sposób bycia, wbić sobie w głowę, że lodołamacz „Uszakow" jest teraz w służbie wojskowej. Ani rusz nie można mu było wytłumaczyć, że jest to okręt wojenny.

— Wasze pytanie uważam za zbędne i nie na miejscu — No i uraził starszego mechanika, człowieka miłego, stachanowca. „Zajmijcie się swoimi sprawami!" Przecież zawsze doskonale wypełniał swoje obowiązki.

„Ale rzeczywiście — rozmyślał kapitan — co zrobię? Co zrobię, jeśli korsarz wziął kurs na Wyspy Focze? Sądząc z przejętych wiadomości idzie tutaj. A może zatrzymają go nasze okręty, nie takie jak mój, z kobietami i dziećmi na pokładzie... Co prawda, mam na pokładzie piętnaście dział, w tym dwa dużego kalibru, jednakże nie mogę bić się z ciężkim krążownikiem. A czy uda mi się wymknąć? Nie, nie dam rady: w porównaniu z nim jestem jak żółw przy charcie. A zatem niebezpiecznie też jest wyjść na morze. Lecz tu, na redzie, jeśli rąbnie w ładunek „Jenisieja" — również klapa. Koniec z całą bazą, koniec z dzieciakami: koniec z benzyną, na którą czekają nasze samoloty". Sygnalista stojący koło relingu drgnął nagle i uniósł kolorowe flagi.

— Towarzyszu dowódco, sygnalizują z posterunku na brzegu!

Wyciągnął ręce z flagami; rozstawił je szeroko i opuścił na dół: znak odpowiedzi na wezwanie.

Ze szczytu wieżyczki zbudowanej z bali, o kilka kabli od mola, malutka figurka człowieka szybko machała flagami.

Sygnalista głośno odczytywał znaki. Lecz kapitan nie słuchał go. Nie gorzej od samego sygnalisty rozumiał język wznoszących się i opadających w oddali flag.

„Wysokogórski posterunek komunikuje — czytał kapitan i jego kanciasta, pokrytą zmarszczkami twarz nabiegła krwią — w polu widzenia — maszty okrętu wojennego, ciężkiego krążownika. Trzyma kurs na wyspy."

Znów począł padać śnieg przesłaniając wieżyczkę sygnałową i ląd.

„A więc nadeszło — pomyślał kapitan. — Teraz muszę powziąć decyzję!"

— Alarm bojowy! — powiedział głosem, który nagle stracił zwykłą dobitność, i sam nacisnął guzik sygnału alarmowego.

(Dalszy ciąg nastąpi)